

# Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 152

Ł

Rok 66

Piątek, dnia 3 lipca 1936

## Straszna katastrofa kolejowa pod Poznaniem

**Na stacji Gułtowy pociąg pośpieszny, zdążający z Warszawy do Poznania wykoleił się — Parowóz i kilka wagonów zniszczonych — Maszynista kolejowy poniósł śmierć na miejscu — Kilku kolejarzy rannych, a niektórzy dogorywają w szpitalach**

Kostrzyn. (Tel. wł.) W środę o godz. 13 min. 15 wydarzyła się w odległości 300 metrów od stacji Gułtowy pod Kostrzynem (30 km od Poznania) straszna katastrofa kolejowa.

Pociąg pośpieszny nr. 2387, zdążający z Warszawy do Poznania, wykoleił się na bocznym torze tej stacji. Katastrofa wydarzyła się na zwrotnicy na kilkaset metrów przed stacją, na którą pociąg zjeżdżał, by odczekać na przejazd pociągu luksusowego Porzecz — Warszawa — Niegorełaje — Moskwa, t. zw. „Lux”.

Przy wykolejeniu przednia połowa pociągu pośpiesznego spiętrzyła się gwałtownie. Parowóz wyrwał się w prawo i zarył się głęboko w ziemi, upadając na bok. Zniszczony został wagon bagażowy t. zw. brankard, który również stoczył się z szyn na pole; obok niego legł rozbity w szczątki wagon ambulansu pocztowego, a dalej wagon I i II klasy, również rozbity w drzazgi. Szczyt dachu tego wagonu został wskutek zderzenia wysadzony i połamany. U następnego wagonu III klasy, wyrzuczonego w poprzek szyn, uległ zniszczeniu cały przód i podwozie.

Wagon restauracyjny i dalsze trzy pullmany nie wykazują prawie żadnych uszkodzeń.

W wagonie restauracyjnym przebywało w chwili katastrofy około 30 osób, w tym kilka ze świata dyplomatycznego, m. in. poseł szwedzki w Teheranie, attache wojskowy japoński w Warszawie z żoną, jakaś Chinka w narodowym stroju i inni.

Cały pociąg był wyjątkowo silnie obsadzony pasażerami.

Kierownik parowozu z parowozowni Kutno, Franciszek Morski, poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki jego z ręką na hamulcu zostały przygniecione parowozem. Palacz pociągu, Wincen-



Widok na spiętrzone i strzaskane wagony pullmanowskie. Na prawo widoczna część wagonu restauracyjnego, w którym, w chwili wypadku, znajdowało się 30 osób przy obiedzie. Wskutek zderzenia stoły restauracyjne zostały wyrwane z podłogi.

ty Górecki z Warszawy, ul. Wileńska, został wyrzucony na kilka metrów od parowozu i doznał bardzo poważnych okaleczeń.

Stosunkowo najcięższe obrażenia odnieśli pracownicy pocztowi, zajęci w ambulansie pocztowym; z pośród nich jeden, jak się dowiadujemy, dogorywa w szpitalu kolejowym w Poznaniu.

Ciężkie obrażenia ponieśli dalej pomocnik maszynisty Andrzej Kreutzer z Kutna, czyścicielka wagonów Stefania Dembińska z Warszawy i konduktor bagażowy Ignacy Sobczak z Warszawy. Łżej ranny jest Jan Rothberg, asystent pocztowy z Warszawy (Kraśnińskiego 1<sup>a</sup>)

Pasażerowie odnieśli naogół lżejsze rany.

Udało nam się dotąd stwierdzić nazwiska następujących rannych z pośród pasażerów: Alfred Szlak z Warszawy (Żelazna 83), Zofja Zebrowska z Warszawy (Orla 10), szwedzki charge d'affaires w Teheranie p. Gunar Aug. Reuterskiöld, kier. szkoły w Grabowie pod Wrześnią Józefa Piekarczykówna, lekarz powiatowy z Wrześni 77-letni dr. Andrzej Chramiec. Są to pasażerowie z pierwszego i drugiego wagonu.

W dalszych wagonach odnieśli obrażenia tylko pracownicy wagonu re-

stauracyjnego, a mianowicie pomocnik kelnerski Antoni Porębski i Aleksander Rapp z Warszawy.

Natychmiast zaalarmowano pomoc ratowniczą. Jako pierwszy przybył lekarz z Wrześni dr. Ułiszewski, który w niecałe 10 minut po wypadku był na miejscu katastrofy.

Niebawem przybyły wszystkie pogotowia ratunkowe z Poznania, pociągi ratunkowe z Gniezna i Poznania.

Do akcji ratowniczej przystąpiło 10 lekarzy oraz kolejowe drużyny ratownicze. Rannych przewieziono przeważnie do szpitala kolejowego w Poznaniu.

Pociągami ratowniczymi odjechali również pasażerowie, którzy nie doznali szwanku.

Przyczyną katastrofy, jak zdołaliśmy stwierdzić, był tragiczny zbieg okoliczności. Mianowicie, jak nas poinformowano, zabity w katastrofie maszynista pociągu pośpiesznego śp. Morski z Kutna nie był dostatecznie poinformowany, czy też zapomniał o tem, że będzie musiał zatrzymać pociąg na stacji Gułtowy, aby przeczekać zdążający w tym czasie do Warszawy międzynarodowy „Lux”, co miało mieć miejsce po raz pierwszy w środę, w dniu 1 lipca, w wyniku postanowienia międzynarodowej konferencji kolejowej, zmierzającej do przyspieszenia ruchu pociągów pośpiesznych. O konieczności zatrzymania pociągu na stacji zorientował się śp. Morski prawdopodobnie w momencie, gdy prowadzony przez niego pociąg pośpieszny znalazł się 50 metrów przed semaforem wjazdowym i miał wjechać na boczny tor kolejowy. Maszynista, zauważywszy spuszczone tablicę semaforu, momentalnie puścił w ruch tzw. hamulec powietrzny,

(Dalszy ciąg na stronie 5-ej.)



Parowóz wypadł z szyn i zarył się głęboko w ziemię w kilkumetrowej odległości od toru.



Ś. p. Franciszek Morski z Kutna, kierownik parowozu, zginął na posterunku. Śmierć zastała go w chwili, kiedy ostatnim wysiłkiem usiłował zatrzymać pociąg przy pomocy t. zw. hamulca powietrznego. Na zdjęciu ręka tragicznie zmarłego maszynisty trzyma kurczowo za hamulec. Ciało przywalone jest wosłem i szczątkami rozbitego parowozu.



# Jak ujęto Doboszyńskiego?

**Doboszyński był już na stronie czeskiej — Starcie w Zubrzycy na Orawie — Na wschodniej grani Babiej Góry — Aresztowanie**



Inż. Adam Doboszyński

Warszawa. (Tel. wł.) W sprawie ujęcia Adama Doboszyńskiego nadchodzą następujące szczegóły:

„Czas” pisze:  
„Wczoraj, t. j. we wtorek, około 8 km od granicy czeskosłowackiej komendant posterunku policji w Zawoi natknął się podczas patrolowania na Doboszyńskiego, który ukrywał się w gęstwinie. Na wezwanie do podniesienia rąk do góry komendant napadu na Myślenice dobył rewolwer, wobec czego przodownik policji z Podpolia strzelił. Doboszyński, ranny w prawy bark, wypuścił rewolwer z dłoni, poczem został ujęty. Po opatrzeniu rannego przez lekarza przewieziono go pod silną eskortą policji do więzienia św. Michała w Krakowie, gdzie osadzono go w osobnej celi. Przywódca dywersji został ujęty w stanie zupełnego wyczerpania, wygląda bardzo źle, ubrany w wiejskie odzienie, będące już w łachmanach, bez obuwia. Zachowuje się zupełnie spokojnie i uprzejmie względem władz bezpieczeństwa. W godzinach wieczornych był przez dłuższy czas przesłuchiwany przez prokuratora dr. Klimczyka. Prawnicy utrzymują, że Doboszyńskiemu grozi kara 15 lat więzienia.”

„Warszawski Dziennik Narodowy” donosi:

„Według otrzymanych dotąd przez nas wiadomości, Doboszyński został przewieziony do Krakowa we wtorek o godz. 2 po południu i zaraz poddany był operacji. Do wykonania operacji był dopuszczony chirurg prywatny. Doboszyński jest ranny w rękę, ma przestrelony staw łokciowy. Rodzina Doboszyńskiego zwróciła się do adwokata Stypulkowskiego z prośbą o podjęcie się obrony.”

„Po opuszczeniu Myślenic Doboszyński skierował się ze swoim oddziałem w okoliczne lasy. Potwierdza się wiadomość, podana przez niektóre pisma, że miejsce jego pobytu zostało wykryte przez samoloty. W wyniku obławy policyjnej w okolicznościach, które p. gen. Sławoj - Składkowski z trybuny parlamentarnej nazwał „bitwą”, 17 z pośród jego ludzi zostało ujętych. Wówczas Doboszyński rozwiązał swój oddział, uznając go za zbyt wielki i nakazał większości ludzi udać się do domu. Zatrzymał przy sobie jedynie kilkunastu ludzi z którymi pomaszerował w kierunku południowo - wschodnim. Starcie w pow. limanowskim, o którym gen. Sławoj - Składkowski powiedział: „W tej chwili w powiecie limanowskim policja bije się z resztkami bandy Doboszyńskiego”, miało miejsce pod Mszaną Dolną. Następnie Doboszyński udał się do Rabki, a potem do Nowego Targu. W obu tych miejscowościach miał się rzekomo pokazać w biały dzień. Nieco później miało miejsce starcie w Zubrzycy na Orawie, w niedużej odległości od granicy czeskosłowackiej, tuż u stóp południowego zbocza Babiej Góry. W tem starciu, według relacji PAT-a, zginął towarzysz Doboszyńskiego, Józef Machno. Tego dnia Doboszyński miał się wraz z swoim oddziałem znaleźć na terytorjum czeskosłowackim, później jednak, czy to wskutek zabłądzenia, czy też świadomie powrócił na terytorjum polskie. Zawoja, gdzie go ujęto, leży po północnej stronie Babiej Góry. (w) W sprawie aresztowania Doboszyń-

skiego podaje jedno z pism krakowskich następujące szczegóły:

Ujęcie inż. Adama Doboszyńskiego, jak się dowiadujemy, nastąpiło w lasach pod Policą, najwyższym szczytem we wschodniej grani Babiej Góry. Miejsce, w którym ujęto inż. Doboszyńskiego, leży już bardzo blisko granicy czeskosłowackiej.

Kiedy zastąpił mu nagłe drogę komendant posterunku p. p. z Zawoi i wezwał go do podniesienia rąk do góry, inż. Doboszyński ociągał się z wykonaniem rozkazu i usiłował zbiec. Kiedy padł strzał ze strony przedstawiciela władz bezpieczeństwa, ranny Doboszyński uniósł jeszcze ręce do góry i powiedział:

— Niech pan nie strzela! Jestem ranny i poddaję się! Ja nie będę walczył.

Po tych słowach oparł się o pień drzewa. Nie stawiał już najmniejszego oporu przy aresztowaniu. Spokojnie udał się z komendantem posterunku w stronę Bystrej.

Nie mówi nic o swoim czynie i nie chciał podawać żadnych szczegółów, które dotyczą jego najazdu na Myślenice. Kilkakrotnie tylko prosił o wodę. Mówił także, że jest bardzo zmęczony i wyczerpany. Nie chciał również palić.

Z Bystrej przewieziono Doboszyńskiego autem do Krakowa.

Kraków. (Tel. wł.) Od ujętego Doboszyńskiego odebrano jeden nabity pistolet automatyczny „Steyer” i 14 naboju.

Rannego po zaopatrzeniu odstawiono do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego w Krakowie.

## „Mystyk, zdolny do najstraceńszych porywów”

**Chłopi sądzą, że Doboszyński padł ofiarą tajemniczej prowokacji — Co robił Doboszyński w schronisku na Starych Wierchach — Sprostowane pogłoski**

Katowice. (Tel. wł.) Od naszego korespondenta (stab), którego delegowaliśmy na poświadczenie kopca wójta Pyrza w Nowosielskich, otrzymujemy następujące informacje, dotyczące inż. Doboszyńskiego:

Wracając z manifestacji chłopskiej w Nowosielskich, jechałem z grupą chłopów z powiatów podgórskich zachodniej Małopolski. Chłopi sądzą, że Doboszyński padł ofiarą jakiejś tajemniczej prowokacji.

Gdyby bowiem zamierzał na własną rękę podjąć szerszy ruch, to szukałby porozumienia z masami chłopskimi, z którymi był związany od czasu pamiętnej pielgrzymki na Kalwarię. Pielgrzymkę tę prowadził Doboszyński, ułożywszy specjalną litanję, którą odmawiali pątnicy.

Litanja ta charakteryzuje mistyczny charakter duszy Doboszyńskiego, zdolnej do najbardziej straceńskich porywów pod ciężarem panoszącego się zła i nieprawości.

Whrew pogłoskom, jakoby Doboszyński znajdował się już zagranicą, chłopi posiadali wieści, które temu zaprzeczają. Byli bowiem tacy z pośród górali, którzy zetknęli się z wracającymi z wycieczek świątecznych w okolicach podtatrzańskich, i ci to wędrowcy, jeszcze w czasach ostatnich dwóch świąt, widzieli oddział Doboszyńskiego, nawet raz maszerujący gościnnie. Doboszyński szybko przenoślił się z miejsca na miejsce, kryjąc się od czasu do czasu w niedostępnych lasach.

Jeden ze spotkanych wycieczkowiczów bawił w schronisku na Starych Wierchach, gdzie przed kilku dniami przebywał przez kilka godzin Doboszyński ze swoim oddziałkiem.

W książce schroniska Doboszyński wpisał w rubryce: „Kto”:

— Inż. A. Doboszyński z 9 narodowcami.

Natomiast w rubryce: „Cel wycieczki”:

— W walce o Wielką Polskę...  
Poza tem wpisana jest uwaga, że zostaje winien kilka złotych, które zwróci jak tylko będzie mógł.

## Modlitwa o wielką Polskę ułożona i odczytana na zakończenie pielgrzymki narodowej na Kalwarji Zebrzydowskiej w dniu 14. 8. 1935 roku

przez Adama Doboszyńskiego

Panie Boże Wszechmogący w Trójcy świętej Jedyny, Panie Jezu Chryste, i Ty Najświętsza Panienko Kalwaryjska z cudownego obrazu, raczcie wejrzeć na szczerość dusz naszych i na czystość dążenia naszego. Choć grzeszni i ułomni wielce, pod Twoją, Najświętsza Panno, opiekę się uciekamy, i Ciebie za Oredowniczkę naszą obieramy sobie.

Jakoś sama cierpiała pod Krzyżem Syna Twego, Matko bolejąca, wejrzyj na ucisk i utrapienie Ojczyzny Polskiej naszej. Wejrzyj na głód i niedolę milionów, które bez pracy i chleba pozostają. Na podeptanie prawa Bożego wejrzyj. Na pogwałcenie wejrzyj najuczciwszych, na zanik sumienia. Wejrzyj jako się panoszą coraz zuchwalej wrogowie Wiary naszej świętej i Kościoła Bożego. Wejrzyj na braci naszych, którzy za miłość Narodu i Ojczyzny pokutują, zdrowie tracą i mienie, na uciemiężenie godności ludzkiej i wolności. Wejrzyj na tę naszą niedolę i poniewierkę.

Pod Twoją obronę się chronimy, Panno Najświętsza na Kalwarji cudami słynąca, Tobie wiarę i miłość ślubujemy. Klękniij wraz z nami, Królowo Korony Polskiej, u podnóża Tronu Syna Twego, i poprzyj modły nasze, gdyż oto błądymy o spełnienie marzeń naszych, dla których walczyliśmy i cierpimy.

- O Polskę godziwą — błagamy Cię, Panie!
  - O Polskę sprawiedliwą — błagamy Cię, Panie!
  - O Ojczyznę dla ubogich — błagamy Cię, Panie!
  - O Polskę dla Polaków — błagamy Cię, Panie!
  - O Polskę katolickiego nabożeństwa — błagamy Cię, Panie!
  - O Polskę ludzi wolnych — błagamy Cię, Panie!
  - O Polskę ludzi sytych — błagamy Cię, Panie!
  - O Polskę czystego sumienia — błagamy Cię, Panie!
  - O Polskę uczciwości i miłosierdzia — błagamy Cię, Panie!
  - O Wielką Polskę — błagamy Cię, Panie!
- Racz nam dać, Panie, Polskę Wielką i Godziwą, któraby była na wzór Królestwa Twego.

# Tragedja wyszyńska przed sądem

**Pan starosta zeznaje, że nie szukał porozumienia z ludnością ani ze ś. p. Sielskim, choć uważał, że ten miał poczucie obowiązków względem kraju**

Kalisz. (Tel. wł.) Jak już pokrótce informowaliśmy, wczoraj o godz. 10 rozpoczął się w sądzie okręgowym w Kaliszu proces o głośne zajścia w Wyszyńcu w dniu 17 lutego br., podczas których zginął ś. p. b. sędzia Sielski i dwóch wieśniaków.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes s. o. p. Matuszewicz, wotują s. o. p. Dreszer i asystent p. Nawrocki. W

skład ławy obrońców wchodzi adwokat Borowski i Zieliński z Warszawy, Sulimierski, Kowalewski i apl. Herbich z Kalisza.

Na ławach oskarżonych zasiada 49 mężczyzn i jedna kobieta. Są to przeważnie ludzie młodzi w wieku 18—35 lat, w 90 proc. robotnicy i rolnicy. Na twarzach nie widać przygnębienia, w oczach błyska ogień zapalu

Nieskłony do zwierzeń gospodarz schroniska opowiadał, że Doboszyński przybył do schroniska ze swymi ludźmi, wystawił wartę, kazał dać jeść i po kilku godzinach odszedł w lasy. Wszyscy członkowie oddziału byli uzbrojeni i w dobrem usposobieniu.

Wszelkie pogłoski o tem, jakoby Doboszyński miał prywatne porachunki ze starostą myślenickim, nie odpowiadają prawdzie. Doboszyński zamieszkiwał pod Skawiną, w pow. krakowskim, gdzie znajduje się jego posiadłość. Starosta myślenicki Basara był dawniej wicestarostą w Białej, gdzie ruch narodowy nie miał w nim przyjaciela. O przejściach ruchu narodowego na terenie białskim w czasie urzędowania p. Basary wiadomo sporo. Do Myślenic starosta Basara przybył niedawno.

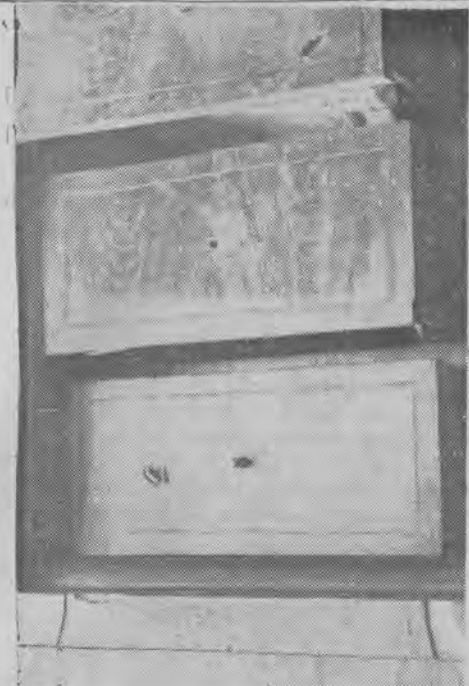
### Doboszyński celowo wrócił do kraju

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień z Krakowa, Doboszyński, po napadzie na Myślenice, podzielił swój oddział na kilka grup, których ruchy obserwowano w pogranicznych okolicach powiatów makowskiego, nowotarskiego i przemyskiego.

Podobno Doboszyński sam miał przekroczyć dwukrotnie granicę czeskosłowacko - polską. Po aresztowaniu oświadczył, że chce ponieść konsekwencję swego czynu narówni z innymi uczestnikami.

Z oświadczenia tego można wnosić, że Doboszyński celowo powrócił z zagranicy do kraju. (w)





Biurko ś. p. Sielskiego z szufladami, w których tkwią kule rewolwerowe. Od jednej z takich kul zginął ś. p. Sielski.

two lekarskie, że na rozprawę przybyć nie może z powodu choroby.

Sąd usprawiedliwia niestawienie się kilku świadków, na innych nakłada grzywnę i zarządza przymusowe dostawienie ich na dzień 2 lipca br.

### Oskarżenia nie przyznają się do winy

Oskarżenia w składanych wstępnych oświadczeniach w olbrzymiej większości do winy się nie przyznają, a pierwsze swoje zeznania w śledztwie odwołują w całości lub częściowo, zaznaczając, iż policja terorem zeznania te od nich wymusiła.

Silne wrażenie wywołało oświadczenie oskarżonego Józefa Płockiego: „Kochałem Sielskiego jako dobrego syna Ojczyzny i najlepszego opiekuna ludu, który ostatnim groszem dzielił się z biednymi. Gdy się rozeszła wieść o zamiarze aresztowania ś. p. Sielskiego, pobiegliśmy gromadą, aby wyrzucić swoją obecnością wpływ na policję, żeby naszego ojca zostawiła w spokoju.”

Po przerwie obiadowej sąd rozpoczął badanie świadków oskarżenia.

### Co mówi starosta koniński

Pierwszy zeznaje starosta koniński p. Kaczorowski.

— Dnia 16 lutego — mówi świadek — odbyła się w starostwie w Koninie konferencja władz powiatowych z władzami wojewódzkimi na skutek wieści o przygotowywaniu rozruchów przez ś. p. Sielskiego, a skierowanych głównie przeciw władzy powiatowej. (W poprzednim procesie świadek zeznał, że przygotowywano zamach stanu w Wyszynie). Na dzień 17 lutego odkomenderowano mocne oddziały policyjne do Wyszyny celem zatrzymania ś. p. Sielskiego i innych osób podejrzanych. Opowiada szczegółowo, jak policja zastała drzwi dworku Sielskiego zamknięte, które wylamano. Za drzwiami stała szafa, z poza której posypały się strzały rewolwerowe na policję. Policja wycofała się i od zewnątrz ostrzeliwała dworek, a po wylamaniu szyb i siatek w oknach rzuciła do środka granaty łzawiące.



Jedno z okien dworku ś. p. Sielskiego, przez które wrzucono kilka bomb łzawiących i gazowych, którymi zagazowano całe mieszkanie.



Gmach starostwa w Koninie, przed którym stał samochód starostwa, który uległ częściowemu zniszczeniu podczas zajęć wyszyńskich.

### Jak zdobyto mieszkanie ś. p. Sielskiego

Mieszkanie zdobywała policja pod dowództwem komisarza Stoczewskiego pokój za pokojem. Po opanowaniu mieszkania i zaarrestowaniu 13 obrońców dworku komisarz Stoczewski raportował, iż ś. p. Sielski popełnił samobójstwo. Sam świadek na pierwszy rzut oka rozpoznał, że zabity Sielski miał ranę w okolicy serca od kuli dużego kalibru, której to broni obłężeni nie posiadali.

Od budynku gminnego obserwował nadciągającą ze wszystkich stron ludność grupami po 300 osób. Samochód starosty, zostawiony pod opieką szofera na skraju wioski został zniszczony przez tłum, a szofer, rozbrojeny, schronił się do pobliskiej chaty.

Grupy ludności były kolejno rozpraszane przez policję pieszą i konną, a przy natarciu tłumy na dworek policja dała ognia; na placu został jeden zabity, drugi ciężko ranny, który też zmarł niebawem. Około godz. 14 usiłował porozumieć się telefonicznie z Koninem, ale telefon był uszkodzony. O godz. 17 akcja była skończona.

Przewodniczący: — Czy pan zapamiętał kogoś z uczestników?

Śwd.: — Nie, tylko jednego Piekarskiego, którego starałem się przesłuchać, ale ten dawał odpowiedzi bez sensu. Mówiono, że jest umysłowo nie normalny.

### Skąd się wzięła teza o samobójstwie ś. p. Sielskiego

Przew.: — Zeznał pan, że komisarz Stoczewski meldował panu o samobójstwie Sielskiego. Czy pan był tego samego zdania?

Śwd.: — Miałem wątpliwości, później przybyły lekarz powiatowy zaprzeczył tezie o samobójstwie.

Świadek twierdzi dalej, że strzały, oddane z tłumy, były skierowane na policję. Jeden konny policjant pokazywał przestrzeloną kolbę karabinka bliżej stopy na wylot. Na dalsze pytania przewodniczącego zeznaje, iż tłum był zwolowany na obronę Sielskiego, że wpływ zmarłego na ludność miał charakter polityczny. W dworku Sielskiego odbywały się częste zebrania i kursy oświatowe. Karabin trzymał policjant na plecach, sam właściciel przestrzelonej kolby nie był ranny.

Adw. Kowalewski: — Czy Sielski interesował się życiem chłopca i był mu opiekunem?

Śwd.: — Tak było przed laty, obecnie za mego urzędowania wpływ ten miał charakter polityczny. Jeżeli Sielski miał poczucie obowiązku względem kraju, to z natury rzeczy jego wpływ na ludność zwiększał się.

Adw. Kowalewski: — Czy pan starosta próbował nawiązać kontakt z ludnością celem jej uspokojenia?

Śwd.: — W ostatnim stadium taki kontakt był niemożliwy.

Obrońca: — A dlaczego nie pomógł pan z Sielskim w tej sprawie?

Śwd.: — Nie starałem się nawiązać kontaktu z ludnością i z p. Sielskim na ten temat nigdy nie rozmawiałem.

### Kto dawał komunikat do PATA-a

Obrońca: — Kto nadawał komunikat do Pata?

Śwd.: — Ja nie nadawałem. Obrońca: — Co pan rozumie przez „kierownictwo akcji” poza swoją osobą?

Śwd.: — Delegata województwa, który od czasu zajęć w Zagórowie był przysłany do Konina, bo chodziło tu nie tylko o powiat koniński, ale i sąsiednie.

Obrońca: — Co ta akcja miała na celu?

Śwd.: — Zatrzymania i aresztowania.

Obrońca: — Czy to była akcja poza ustalonym porządkiem postępowania według kodeksu karnego?

Śwd.: — Tak, była to akcja bezpieczeństwa bez względu na kodeks karny.

### Nonsens

Tu sam przewodniczący zwraca świadkowi uwagę na nonsens w odpowiedzi.

Świadek poprawia się, że były to zarządzenia administracyjne.

Obrońca: — Kto jest tym delegatem województwa?

Śwd.: — Naczelnik wydziału bezpieczeństwa w województwie p. Berkowicz.

Obrońca: — Kiedy były wylamane drzwi do dworu? 14 czy 17 lutego?

Śwd.: — Nie pamiętam.

Apl. Herbich: — Pan miał na celu uspokojenie powiatu, czy pan swoją akcją doprowadził do tego celu?

Śwd.: — Proszę sąd o uchylenie tego pytania.

Sąd uchyla.

Obrońca: — Czy 14 lutego ś. p. Sielski okazał gotowość udania się z policją?

Śwd.: — Nie wiem.

### Zeznania komisarza Stoczewskiego

Następnie zeznaje komisarz P. P. p. Rajmund Stoczewski.

Zeznania świadka są zgodne z aktem oskarżenia. Szczegółowo przedstawia sforsowanie dworku, które trwało półtorej godziny, bo w drzwiach każdego pokoju była barykada. Ostatni poddał się Marjan Kwiatkowski. Temu już po zatrzymaniu pozwolił świadek udać się do ostatniego pokoju, gdzie konał ś. p. Sielski, celem udzielenia mu ostatniej pomocy.

Przy rewizji według zeznania świadka, znaleziono w domu Sielskiego 4 rewolwery, widły, pochodnie i 3 fuzje.

Przew.: — Ile osób znajdowało się w mieszkaniu Sielskiego?

Śwd.: — Było 13 osób.

Prokurator: — Proszę wymienić ich nazwiska!

Śwd.: — Nie pamiętam. — Następnie wyjmuję jakiś arkusz maszynowego pisma i z tego mozolnie wyszukuje nazwiska. Przewodniczący przypomina mu kilka nazwisk.

Prokurator: — Gdzie były rewolwery?

Śwd.: — W piecu.  
 Prok.: — Ile było naboji?  
 Śwd.: — Nie pamiętam.  
 Prok.: — Jakie przeznaczenie mogły mieć znalezione pochodnie?  
 Śwd.: — Dla dawania świetlnych sygnałów na wypadek zjawienia się policji.  
 Prok.: — Ile strzałów mogło paść od strony tłumy?  
 Śwd.: — Nie pamiętam.  
 Obr. Kowalewski: — Czy odebraliście jaką broń Kwiatkowskiemu?  
 Śwd.: — O tem może powiedziec policjant, który pierwszy wkroczył.  
 Obrońca: — Który to był policjant?  
 Śwd.: — Nie pamiętam.

### Strzały z rewolweru czy z fuzji?

Obr. Borowski: — Mówi pan o licznych strzałach, które padły w stronę policji z mieszkania ś. p. Sielskiego. Jakie to były strzały, z rewolwerów czy z fuzji?

Śwd.: — Z rewolwerów.  
 Przew.: — Czy można ze słuchu rozróżnić strzał z fuzji śrutowy od kulowego?

Śwd.: — Tak.  
 Obrońca: — Czy widział pan, kto strzelał?

Śwd.: — To trudno było dostrzec, bo strzelający kryli się poza futryny okien.

Obr.: — Czy obłężeni mogli mierzyć do policji, czy nie?

Śwd.: — Nie mogli. Strzelali na ślepego. Policji strzały dosięgnąć nie mogły, bo ukryła się pod ścianami.

Obr.: — Czy były ślady śrutu na szafie?

Śwd.: — Trudno było dostrzec.

Obr.: — Czy oglądał pan ślady na szafie, która was oddzielała od obłężonych?

Śwd.: — Nie badałem, szafa została kompletnie rozbita.

Oskarż. Kwiatkowski powstaje i zaprzecza twierdzeniu świadka, jakoby on powiedział, iż ś. p. Sielski chce popełnić samobójstwo.

Tu przew. bada Kwiatkowskiego w jakim charakterze przebywał w domu Sielskiego od stycznia 1936 r. Oskarżony stwierdza, że pracował w Stron. Narod. od r. 1930, że ś. p. Sielskim poznał się na zebraniach w Łodzi i zo-



Oskarżony w procesie o zajęcia wyszyńskie p. Pawlak stoi na miejscu, gdzie zginął ś. p. Młodzieniak.

stał zaangażowany na korepetytora z płacą 50 zł. miesięcznie plus utrzymanie w naturze.

Przew.: — Pan organizował i patrolował bojówki. Czy strzelał pan przez okno?

Osk.: — Tak! Strzeliłem 4 razy, ale tylko w powietrze, nie mierzyłem.

Prok.: — Skąd wzięła się broń po rewizji w dniu 14 lutego?

Osk.: — Nie wiem.

Następnie zeznaje Bider Aleksander, szofer starostwa. Mówi on o zniszczeniu auta starosty przez tłum. On sam uciekł od auta i schronił się w pobliskiej chacie, odległej 30 metrów.

### Aresztowanie oskarżonego Ficnera

Ponieważ oskarżony Wincenty Ficner nie stawiał się na popołudniową rozprawę, sąd decyduje aresztować go i osadzić w więzieniu.

Śwd. Fr. Imirski asp. P. P. opowiada zgodnie z aktem oskarżenia o sforsowaniu domu ś. p. Sielskiego przy pomocy strzałów i bomb łzawiących.

Przew.: — Czy widział pan Sielskiego? W jakim był ubraniu?



Śwd.: — W siwem, jasnem.  
 Śwd. komis. Grabowski nie wnosi nic nowego.  
 Obr. Borowski: — Komu mel-dował pan o śmierci Sielskiego?  
 Śwd.: — Komisarzowi wojewódzkiemu.  
 Przew.: — Kto to najbardziej atakował pański oddział policji?  
 Śwd.: — Stary chłop w dużej czapce, z długimi włosami.  
 Przew.: — Proszę wyszukać go na ławach oskarżonych.  
 Śwd. nie rozpoznaje.

**Głos ma asp. Trofimowicz**  
 Aspir. Trofimowicz w zeznaniach przedstawia obłężenie dworu. Jego zadaniem było otoczyć dwór z odległości, aby doń nie mogło dostać się „chłoptwo” i nikt nie mógł wymknąć się z dworu.  
 Na koniec zeznają posterunkowi: Nachman, Mackowiak i Chlebardy-niak oraz przodownik Czernik. Przodownik Błaszczuk z Władysławowa zeznaje bardzo stanowczo, ale sam osobnie niczego nie widział ani nie słyszał, — powtarza tylko cudze opowia-

danía. Przeciw jego zeznaniom prote-stuje z miejsca dwóch oskarżonych Krawiec i Pawłowski.  
 Nazwisko Błaszczuka często wymieniłi oskarżeni, jako tego, który biciem wymuszał zeznania.  
 Świadkowie, funkcjonariusze poli-cji a szczególnie aspir. Trofimowicz mówią o aresztowanych wieśniakach i robotnikach, używają pogardliwego zwrotu „chłoptwo” — a przecież w-ielu z nich z tego samego ludu pochodzi.  
 O godz. 9 wieczór rozprawę przer-wano do 9 rano dnia następnego.

**Katastrofa samolotowa nad Wilnem**

Wilno. (PAT). Dzisiaj w południe w Landwarowie pod Wilnem zdarzyła się katastrofa lotnicza. Pilot Wacław Mackiewicz i mechanik Jan Andrzejewski na samolocie RWR 8, należą-cym do aeroklubu wileńskiego wy-startowali z lotniska na Porubanku do lotu próbnego i z chwilą, kiedy sa-molot znalazł się nad majątkiem Landwarów nagle zwałili się na zie-mię. Samolot został zdruzgotany, za-łoga zaś doznała licznych obrażeń, lecz stosunkowo lekkich i została przewie-ziona do szpitala na Antokolu w Wil-nie. Specjalna komisja władz lotnic-twa cywilnego wydelegowana na miej-sce katastrofy, bada przyczynę wy-padku.

**Ciągnięcie pożyczki dolarowej**

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągnię-niu pożyczki dolarowej w środę waż-niejsze wygrane padły na następują-ce numery (bez gwarancji): 12 tys. dol. — 1283075. Po 3 tys. dol. — 745003 i 489431. Po tysiąc dol. — 260507, 457054, 1101647, 1463606, 1167721. (w)

**Warszawska giełda pieniężna**  
 z dnia 1 lipca 1936 r.

Belgia 89.3. Holandia 359.95. Londyn 26.50. Nowy Jork (czek) 5.277/8. Nowy Jork (kabel) 5.28. Oslo 133.15. Paryż 35.01. Praga 21.95. Sztokholm 136.6. Szwajcaria 172.9. Uspokobienie niejednostajne.

**Giełdy zbożowe**

**Bydgoszcz**  
 z dnia 1 lipca 1936 r.

Ceny orientacyjne: Żyto 14.75—15.00, pszenica 20.00—20.50; jęczmień jednolity 15.75—16.00; jęczmień zbierany 15.25—15.50; jęczmień ozimy 14.50—14.75; owies 15.00—15.75; otręby żytnie 9.75—10.25; otręby pszenne grube i miakkie 9.75 do 10.25; otręby pszenne średnie 9.25—9.75; otręby jęczmienne 11.25—12.25; płatki ziemniaczane 13.50—14.25. Ogólne uspokobienie spokojne.

**Poznań**  
 Poznań, 1. 7. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy paryet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

Ceny orientacyjne:  
**STANDARTY:** 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 750 g/l., 3) owies 420 g/l.  
 Żyto (Uspokobienie spokojne) . . . 14.00—14.25  
 Pszenica (Uspoko- spokojne) . . . 20.25—20.50  
 Jęczmień 700—725 g/l. . . . . 16.00—16.25  
 Jęczmień 670—680 g/l. . . . . 15.75—16.00  
 Uspokobienie spokojne.  
 Jęczmień zimowy . . . . . 14.50  
 Uspokobienie spokojne.  
 Owies 450—470 g/l. . . . . 15.75—16.00  
 Owies standarty . . . . . 15.25—15.50  
 Uspokobienie spokojne.  
**Maks**  
 żytni wyciąg 0-30% wł. w. . . . . 21.75—22.00  
 żytnia gat. I 0-50% wł. w. . . . . 21.25—21.50  
 żytnia gat. I 0-65% wł. w. . . . . 20.25—20.75  
 żytnia gat. II 50-65% wł. w. . . . . 15.00—16.00  
 żytnia posł. po: 65% wł. w. . . . . 13.50—14.50  
 Uspokobienie stałe.  
 pszenica gat. I wyc. 0-20% wł. w. . . . . 33.50—35.25  
 pszenica gat. IA 0-45% wł. w. . . . . 32.75—33.25  
 pszenica gat. IB 0-55% wł. w. . . . . 31.75—32.25  
 pszenica gat. IC 0-60% wł. w. . . . . 31.25—31.75  
 pszenica gat. ID 0-60% wł. w. . . . . 30.25—30.75  
 pszenica gat. IIA 25-55% wł. w. . . . . 29.50—30.00  
 pszenica gat. IIB 20-65% wł. w. . . . . 29.00—29.50  
 pszenica gat. IIC 45-65% wł. w. . . . . 26.50—27.00  
 pszenica gat. IIF 55-65% wł. w. . . . . 22.25—22.75  
 pszenica gat. IIG 60-65% wł. w. . . . . 20.75—21.25  
 pszenica gat. IIIA 60-70% wł. w. . . . . 18.75—19.25  
 pszenica gat. IIIB 70-75% wł. w. . . . . 16.75—17.25  
 Uspokobienie spokojne.  
 Otręby żytnie stand. . . . . 9.00—9.50  
 Otręby pszenne grube stand. . . . . 8.25—9.75  
 Otręby pszenne średnie stand. . . . . 8.25—9.00  
 Otręby jęczmienne . . . . . 9.75—11.00  
 Gorczyca . . . . . 32.00—34.00  
 Groch Viktorja . . . . . 21.00—23.00  
 Groch Folgers . . . . . 20.00—22.00  
 Łubin niebieski . . . . . 10.75—11.25  
 Łubin żółty . . . . . 14.00—14.50  
 Makuch lniany w tafliach . . . . . 16.00—16.25  
 Makuch rzepak w tafliach . . . . . 13.75—14.00  
 Makuch słonecznik w tafli. 42/43% . . . . . 16.00—16.50  
 Słoma pszenica luzem . . . . . 1.40—1.65  
 „ pszenica prasowana . . . . . 1.90—2.15  
 „ żytnia luzem . . . . . 1.50—1.75  
 „ żytnia prasowana . . . . . 2.25—2.50  
 „ owsiana luzem . . . . . 1.75—2.00  
 „ owsiana prasowana . . . . . 2.25—2.50  
 „ jęczmienna luzem . . . . . 1.40—1.65  
 „ jęczmienna prasowana . . . . . 1.90—2.15  
**Siano**  
 „ szybkoluzem . . . . . 4.25—4.75  
 „ szybkoluzem . . . . . 4.75—5.25  
 „ nadnoteczkie luzem . . . . . 5.25—5.75  
 „ nadnoteczkie prasowane . . . . . 6.25—6.75  
 Ogólne uspokobienie spokojne.

**Warszawa**  
 z dnia 1 lipca 1936 r.

Pszenica jednolita 22.50—23.00; pszenica zbiera-na 22.00—22.50; żyto jednolite 15.00—15.25; żyto zbierane 14.75—15.00 (bez obrotu); owies jednolity 15.50—16.00; owies eksportowy 16.00 do 16.25; owies zbierany 15.00—15.50; jęczmień browarny 15.75—16.00 (bez obrotu); jęczmień jednolity 15.50—15.75; jęczmień zbierany 15.25 do 15.50; jęczmień zimowy 15.00—15.25; otręby pszenne grube 11.00—12.00; otręby pszenne miakkie i średnie 10.50—11.00; otręby żytnie 9.50 do 10.00; kuchenki lniane 16.00—16.50 kuchenki rzepakowe 12.60—13.75. Ogólny obrót tonn 530. W tem żyta tonn 106. Uspokobienie spokojne.

**Z procesu o krwawe zajścia w Krakowie**

**Zastrzelonego demonstranta tłum rzucił na szyny**

**Pamiętne dni krakowskie w oświetleniu komisarzy Policji Państwowej**

Kraków. (Tel. wł.). W dwunastym dniu procesu o krwawe zajścia w Krakowie, w dalszym ciągu przesłuchiwa-no świadków oskarżenia. W dniu tym zeznawali trzej komisarze P. P. Wik-tor Olejarczyk, Aleksander Stasiak i Roman Bereń.

Jako pierwszy zeznaje komisarz Bereń. Dnia 23 marca na rozkaz komendanta miasta, po objeździe ulic z 24 ludźmi szeregowymi P. P., po ob-rzuceniu oddziału kamieniami na uli-cy Warszawskiej, udał się świadek pod województwo. Tam zebrał się tłum, który rozpoczął atakować poli-cję, zamykając kordonem ulicę Basz-tową. Na głowy posterunkowych posypał się grad kamieni, butelek z kwa-sem siarkowym, padły też strzały. Świadek, chcąc w jakiś sposób zarea-gować, zastraszyć i opamiętać tłum, dał doniosłym głosem rozkaz: „Bagnet na broń”. Po chwili zjawił się na miej-scu komendant Reszczyński, którego świadek prosił o rozkazy. Otrzymał polecenie dalszego jeszcze spokojnego trwania na pozycji. Tymczasem tłum coraz bardziej się rozruchował. Ataki były coraz silniejsze, a sytuacja sta-wiała się coraz groźniejsza. Nie pozos-tało nic innego, jak wobec naporu tłumy cofnąć się do tyłu, wskutek strat w ludziach przez kontuzje od kamieni. W krytycznym momencie ze strony tłumy padły strzały. Wtedy ko-misarz Reszczyński dał rozkaz oddania salwy ostrzegawczej, a następnie ewentualnie w tłum, jeżeliby w dal-szym ciągu zaszła tego potrzeba. Świa-dek dał rozkaz strzelania. Oddano pierwszą salwę w powietrze. Tłum na tę salwę nie zareagował. Tłynie szeregi tłumy wypchnęły przednie, zbliża-jąc je ku policji. Padły dalsze strzały ze strony demonstrantów. Świadek w tym momencie dał rozkaz strzelania do rozfalowanego tłumy. Demonstran-ci rozpoczęli się czołać. Tłum opanował popłoch. Moment ten świadek chciał wyzyskać, zamierzał bowiem zapano-wać nad psychiką tłumy, który cofnął się w trwodze. Jednak po chwili znów tłum przybrał agresywną postawę i po 10 minutach znów się zmasował. Od ulicy Florjańskiej wyniesiono na ław-cę zwłoki zastrzelonego demonstranta i rzucono je na szyny, poczem ludzie, którzy spełnili obok demonstrancję, u-ciekali w tłum na widok zbliżającej się policji. Zwłoki te zabrała o godz. 13-jej trupiarka.

Świadek rozpoznaje na sali oskar-żonego Jarosza, który rzucił kamie-niami na policję. Zeznaje, że nie dało się użyć pistoletów gazowych, bowiem, po badaniach, okazało się, że jest nie-pomyślny wiatr, który odwróciłby gaz na policję. Ze strony tłumy padło o-kolo 12 strzałów. W czasie zajść świadek pełnił służbę przed frontem swego oddziału.

Jako następny zeznaje komisarz Stasiak. W dniu 21 marca pełnił służ-bę na ulicy Warszawskiej i na Placu Matejki. Po zgromadzeniu szweców u-formował się pochód. Wezwania do re-zejścia się tłum nie usłuchał. Padły kamienie i strzały. Wtedy świadek przystąpił ze swym oddziałem do roz-proszania tłumy. W dniu 23 marca u-dał się pod województwo. Wśród de-monstrantów pod województwem rozpoznął oskarżonego Gugułę, który atakował policję kamieniami.

Z kolei zeznaje komisarz Olear-czyk. W dniu 23 marca był przed wo-jewództwem i przytrzymał oskarżone-go Żyda Mandelbauma w momencie, kiedy ten krzyczał „Precz z policją”. Na pytanie prokuratora, dotyczące wywołanej akcji komisary Młynar-skiego, z którym Mandelbaum się kon-

taktował, mimo protestu obrony, świa-dek odpowiada, po zezwoleniu prze-wodniczącego trybunału, iż naprzód sjonisci stworzyli organizację „Scho-mer”, a kiedy nie mogli sobie dać ra-dy z szerzącą się komuną, stworzyli

drugą organizację „Akibem” (żydow-ska organizacja skautowa), sądząc, że utrzymają w niej swe wyłączne wpły-wy. Pomylili się jednak, bowiem i w „Akibem” znaleźli się jednak komu-niści.

**Blaski i nędze żydowskiej hecy strajkowej**

**Zbojkotowały strajk stuprocentowe Żydy, natomiast wy-chrety strajk poparły...**

Żydowski „Nasz Przegląd”, infor-mując o wtorkowych demonstracjach żydowskich w Warszawie, z oburze-niem donosi, że wielu Żydów nie za-stosowało się do strajku i nie zamknę-ło swoich sklepów. Pismo to infor-muje, że na Mokotowie doszło do in-cydentów, gdzie m. in. otwarte były sklepy: Gedalja Kopera (Puławska 27), M. Chały (Puławska 16), Sz. Epelbau-ma (Puławska 20), Szulmana (Puław-ska 16) i sklep Dowa Szpajzera (Pu-ławska 37). W pewnym momencie przechodzący ulicą Puławską Gedalja Jakubowicz i Wajnczer (Puławska 73) zwrócili uwagę Szpajzerowi, że należy

zamknąć sklep. W tej chwili wybie-gła przed sklep Szpajzerowa i naro-biła alarmu. Wynikło zajście, do któ-rego wniósł się kilku chrześcijan.  
 W rezultacie zostali pobici Naftuli Elszain (Raclawicka 4), Wajnberg (Pu-ławska 81), Pelc (Puławska 65), Mojszo Fajnzylber (Puławska 73) i wyżej wy-mienieni Jakubowicz i Wajnczer.  
 W dalszym ciągu „Nasz Przegląd” donosi, że strajku nie poparła „Agu-da”, natomiast z radością podkreśla, że strajk zato poparły sklepy właścicieli, już dawno wychrzczonych...  
 Zawsze mówiliśmy: Żyd wychrzczo-ny pozostaje zawsze Żydem.

**Nauczyciel zabił młotkiem bratową**

**Szczegóły wstrząsającej zbrodni pod Wieluniem**

Wieluń. (Tel. wł.) W spokojnej wiosce Bolków, gmina Skrzywno, od-dalonej o 15 kilometrów od Wielunia, dokonana została wstrząsająca zbro-dnia.

Zredukowany nauczyciel, 33-letni Petrykowski, zabił młotkiem swą bra-tową Janinę Petrykowską, lat 32, na-stępnie uderzył młotkiem jej córkę, 9-letnią Janinę, poczem wybiegł z fu-zją do swego brata Łucjana ze Zło-czewa i strzelił, raniąc go powyżej pra-

wego ramienia w szyję. Zkolei Petry-kowski wbiegł do mieszkania i wy-strzelił z fuzji do służącej Stanisławy Kisakówny, lat 18, która padła trupem na miejscu. Wkońcu pozabawił się sam życia, strzelając sobie w usta.  
 Zbrodnia dokonana została na tle nieporozumień rodzinnych.  
 Córka zamordowanej Petrykow-skiej walczy ze śmiercią. Policja pro-wadzi dochodzenia.

**55.285 zł na samolot „Chrobry”**

**Do dziś, 1 lipca, na samolot „Chrobry” wpłacono 55.285 zł. Szczegółowe sprawozdanie z tego dnia podamy później**

Janina Durzyńska, Poznań	1,50	Zebrano na zaręczynach p. Ireny Krajewskiej z Poznania z p. Henrykiem Jankowiakiem z Rawicza	12,50
Wolny Cech Piekarski, Szamotyły	15,—	St. Bartkowiak z żoną i dziećmi. Wrocławska 9	10,—
Agentura Czesława Golusińskiego, Ostrzeszów, część prowizji	5,—	Zebrano na egzaminie kursu dokształcającego dla drogerzystów dypl. w dniu 27. 6. 36	13,—
Zebrane w agenturze gazet p. Garskiewiczówny, Murowana-Goślina	77,50	Jan Jesse, Poznań, ul. M. Focha 160, z okazji 25-lecia przedsięwzięcia	10,—
Drużynowi i członkowie komendy VIII. Wildeckiego Hufca Harcerzy, zebrane na odprowie w dniu 20. 6. r. b.	11,—	Uczeń VI klasy	2,—
Janusz, Jurek i Leszek Rydlęwscy z Gdyni	3,—		

**Nominacja**

Warszawa. (PAT). Minister W. R. i O. P. mianował dr. Michała Pol-laka, kuratora okręgu szkolnego poznańskiego, dyrektorem departamentu szkolnictwa ogólno-kształcającego w ministerstwie.

**Groźny pożar lasu**

Łuck. (PAT). Rano w rejonie na-dleśnictwa państwowego Karpilówka w powiecie Sarny wybuchł pożar lasu na przestrzeni 6 km, obejmujący drze-wostan w okolicach wsi Borowe, Rut-

ki Borowskie i Netreba. W akcji ratunkowej biorą udział oddziały KOP. i miejscowa ludność.

Pożar powstał na terytorjum ZSRR i przetrucił się na stronę polską.

**Jak pracują niektóre urzędy**

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas wczorajszej inspekcji premier w jed-nym z urzędów nie zastał zastępcy dyrektora urzędu w biurze i stwier-dził, że na 17-tu pracowników przy pracy były 3 osoby.

**Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”!**



## plotki stołeczne

30 czerwca.

Dwa dni święteczne, pełne upałów tropikalnych, słońca i radości. Mało kiedy Dni Morza wypadły w stolicy tak efektownie i mało kiedy posiadały tyle atrakcyj propagandowych, co w tym roku. Normalne atrakcje nie budziły takiego oddźwięku, ale było parę szczegółów, które stanowiły nowość.

Należy tu wymienić przede wszystkim efekty świetlne. Wyzyskiwano je bardzo umiejętnie, a wiadomo, ile nadają one barwy i żywotności uroczystościom i miastu. Na Towarowej czy Żelaznej wystawiono na dachu kamienicy okret; jakże efektownie działał taki obraz! Efekty świetlne, stylizowane na motywy morskie, posiadały swoisty wyraz i urok.

A ponad wszystkim górował — Kiepura.

\*

W Warszawie zaczynał, w Warszawie musiał się porać z rozmaitymi przeciwnościami, w Warszawie nie został przyjęty przychylnie, tu zdecydował się jego los: musiał szczęścia szukać poza Ojczyzną.

To było 12 czy 13 lat temu, kiedy po raz pierwszy widziałem Kiepurę w „Pajacach”. To była jedna z pierwszych jego ról. Młynarski zgodził się na debiut młodego tenora, który nie bardzo jeszcze umiał się poruszać na scenie; czuć było w jego ruchach, ogromną treść i nieumiejętność pokonania wstrząsania. Ale równocześnie czuć było, że w młodym artyście tkwią załaski pierwszorzędnej gwiazdy. Publiczność powitała go życzliwie, jakkolwiek krytycy potraktowali Kiepurę bardzo lekko. Ledwo jeden czy drugi raczył go łaskawie poklepać po ramieniu, a inni obesłali się z nim bardzo surowo. Prasy Kiepura za sobą nie miał — i nie mógł liczyć na powodzenie w Polsce.

\*

Gdyby to nie był syn ludu, prawdopodobnieby zmarniał. Kiepura u siebie w domu nie znalazł uznania. U nas się nie lubi podawać drugim ręki do dźwignięcia się w wyższe. A cóż dopiero w świecie artystycznym, gdzie tyle jest intryg i zawiści...

„Młody chłopak z Sosnowca” — jak siebie Kiepura sam nazywa — „wziął na ambit” i, nie znalazłszy poparcia w kraju, zyskał je zagranicą. Polska jest wychowana na kulturze rzymskiej i szczególnie pilnie przestrzega starożytności zasady: nemo propheta in patria sua.

Umiał sobie wywalczyć wstęp do Medjolanu. Gdy ktoś tam zaśpiewa, ma naturalnie wstęp i do opery stołecznej. Kiepura jednak nie poszedł tą drogą. Niekiedy tylko zgadzał się na koncerty w Filharmonji czy występy gościnne w Operze, ale podstawą jego rozwoju i działalności artystycznej była — zagranica.

\*

Czego się o Kiepurze nie mówi? Reklamiarz, bufon, groszorb i tak dalej i tak dalej. Dlaczego, doprawdy trudno dociec. Faktem jest jednak, że w stosunku do tego człowieka, który w przeciągu dziesiątki lat zdołał zdobyć sobie światową sławę i podobno okazały majątek, tyle się zewsząd słyszy uszczypliwości, że trudno pojąć, skąd się one biorą.

Zrobił pieniądze? Chwała Bogu, że będziemy mieli o jednego milionera więcej. Tembardziej, że ów milioner nie wywiezie pieniędzy do banków zagranicznych, ale zużywa je na cele krajowe.

Zyskał sławę? Dzięki Bogu, że mamy jednego więcej człowieka, którego nazwisko przekracza rogatki warszawskie czy innych naszych Sosnowców, ale staje się popularne i w Europie i w Ameryce. Iluż to mamy takich sławnych? Iluż to mamy ludzi, którzy nie zapierają się w momencie powodzenia swej polskości i popularyzują nas — w dodatkiem tego słowa znaczeniu — wśród milionów obcych?

\*

Kiepura po Paderewskim jest bodaj największym popularyzatorem Polski między obcymi. W filmie popularzuje także polskie słowo.

Kto się dzisiaj z nim może równać?

Taki dzisiaj czas, że właśnie przez film czy sport trafia się do smaku milionów. Z faktu tego trzeba umieć wyciągnąć wnioski. Amy Ondra podczas meczu meża z Louisem była gościem pp. Goebbelsów. A gdy Schme-

ling wrócił do Berlina, to Hitler gościł ich oboje.

\*

Teraz stolica poprostu szaleje za Kiepurą. Uwielbia go i nim się entuzjazmuje. Po latach, gdy ma sławę, dobytek, gdy sam rzuca hojnie swe dobra masom.

# Wstrząsające przemówienie Negusa w Genewie!

Grupa dziennikarzy włoskich usiłowała przeszkodzić cesarzowi Abisynji

Genewa. (Tel. wł.) Jak już informowaliśmy, Zgromadzenie Ligi Narodów otworzył min. Eden, poczem przewodnictwo obrad objął premier van Zeeland, wybrany na to stanowisko 47 głosami na 51.

Van Zeeland udzielił głosu delegatowi Argentyny, który wygłosił utrzymanie w bardzo ogólnym charakterze przemówienie, kładąc nacisk na art. 10 paktu Ligi Narodów i podkreślając konieczność podjęcia reformy paktu.

## DEMONSTRACJA WŁOCHÓW I OWACJE PUBLICZNOŚCI

Następnie przewodniczący udzielił głosu Haile Selassiemu, który powolnym krokiem wchodził na trybunę i zaczynał przemawiać. W tej samej chwili 12 dziennikarzy włoskich, obecnych na sali, usiłując przeszkodzić jego przemówieniu, gwizdząc i puszczając w ruch jakieś grzechotki. Na tę demonstrację dziennikarzy włoskich zgromadzona publiczność odpowiedziała oklaskami i negus stał się nieoczekiwanie przedmiotem spontanicznej owacji na Zgromadzeniu Ligi Narodów. Policja szwajcarska przemocą usunęła demonstrujących dziennikarzy włoskich i pod ochroną policyjną odwołała ich do głównego urzędu policyjnego. Incydent ten wywołał bardzo nieprzyjemne wrażenie i będzie miał niewątpliwie dalsze następstwa.

## ZA I PRZECIW WŚRÓD ZGROMADZENIA

Zresztą również i przed rozpoczęciem obrad Zgromadzenia na posiedzeniu biura Zgromadzenia, które obradowało przed plenarnymi obradami, zaszła incydent, dotyczący przemawiania Haile Selassiego Delegacji szwajcarskiej i węgierski sprzeciwili się temu, aby dopuścić Haile Selassiego do głosu. Przeciwno temu wystąpił w niezwykle energiczny sposób delegat Irlandji de Valera, który oświadczył, iż każdy, kto jest delegatem na Zgromadzeniu Ligi Narodów, ma prawo przemawiania. Punkt widzenia de Valery został uznany za właściwy.

Po zlikwidowaniu incydentu Haile Selassie powiedział kilka słów po francusku, podkreślając, iż łatwiej

Czy się potrafi ustosunkować racjonalnie wobec tych talentów, które drzemają ukryte? Czy potrafi się pozbyć zaściankowej zawiści, zazdrości i dulszczyzny wobec tych indywidualności, które wybiegają poza ramy codzienności?

WARSZAWIANIN.

mu mówić w jego rodzinnym języku i dalej przemawiał już po ambaharyjsku.

W przemówieniu swem Haile Selassie podkreślił na wstępie, że staje przed Ligą, aby domagać się sprawiedliwości i pomocy, jaką przyrzeczono jego narodowi. Negus następnie przeprowadza chronologiczny przebieg wydarzeń, twierdząc, że agresję obecną rząd włoski przygotowywał już od trzynastu lat. Negus następnie opisuje cierpienia ludności abisynjskiej i maluje okropność wojny gazowej i innych metod walki, stosowanych przez wojska włoskie.

Negus podkreśla, że zaufanie jego do Ligi Narodów było absolutne. Uważał on za niemożliwe, aby 52 narody, pomiędzy nimi najpotężniejsze świata, zostały zlekceważone przez jednego napastnika. Opierając się na zaufaniu do traktatów, Haile Selassie nie poczynił żadnych przygotowań do wojny.

Wkońcu negus domagał się podjęcia przez Zgromadzenie zarządzeń, zapewniających poszanowanie paktu.

Mowa Haile Selassie była bardzo stanowcza i wysoce dramatyczna, ale pełna godności i spokoju.

Genewa. (PAT.) Przemówienie negusa trwało przeszło pół godziny. Schodzącego z trybuny negusa Zgromadzenie ponownie oklaskiwało. Oklaski te trwały, dopóki negus, zmierzający wielkimi krokami do swego miejsca, nie usiadł. Po wystąpieniu francuskiego i angielskiego tłumaczenia przemówienia negusa, obrady odroczone do dziś. Odjazd negusa był znowu powodem gorących owacji oczekujących tłumów.

## WYSOKI KOMISARZ W GDAŃSKU PRZYBYŁ DO GENEWY

Genewa. (Tel. wł.) Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Sir Sean Lester przybył we środę do Genewy.

Genewa. (Tel. wł.) Na środowym posiedzeniu van Zeeland poruszył wczorajszy incydent, potępiając zachowanie się włoskich dziennikarzy, poczem udzielił głosu delegatowi Kolumbji, który sformułował stanowisko państw południowo - amerykańskich wobec Ligi. Po nim zabral głos pre-

mjer francuski Blum, który wygłosił przeszło godzinne przemówienie, pełne frazesów, ale pozbawione propozycji praktycznych.

## Sprawa wizyty „Leipzig” w Genewie

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek ma być zdecydowane, czy raporty generalnego komisarza Ligi Narodów Lestera w sprawie wizyty krążownika „Leipzig” będą przedmiotem obrad Ligi Narodów i czy to nastąpi w toku obecnej sesji. Lester nadesłał tylko krótki przebieg wizyty krążownika niemieckiego „Leipzig”, a raport obszerny przywiózł w środę do Genewy. Został on przyjęty przez przewodniczącego Ligi Edena, który, jak wiadomo, jest stałym referentem spraw gdańskich w Radzie Ligi oraz przez sekretarza generalnego Avenola. (w)

## W krzywym zwierciadłku

# Z terenu walki

Ogół społeczeństwa niezawsze zdaje sobie sprawę z zaciętych walk, jakie wysokie sfery gospodarcze staczą z swymi przeciwnikami w łonie rządu i grupy rządowej. Jeden z obrazków tej walki odsłania nam „sanacyjna Gazeta Handlowa.

„G. H.” doniosła swym czytelnikom w rubryce „fakty i pogłoski”, iż rząd zamierza cofnąć dekrety, ustalające ceny artykułów przemysłowych w najważniejszych działach produkcji, jak żelazo, węgiel, cukier. „G. H.” twierdziła, iż produkcja w tych działach produkcji nie opłaca się po ostatnich obniżkach, iż rząd o tem się przekonał, wobec czego liczyć się trzeba ze zgodą rządu na podniesienie cen żelaza, węgla, cukru. „G. H.” powołuje się przytem na mowę wiceprez. Kwiatkowskiego, który istotnie stwierdził „zły stan w przemyśle węglowym i żelaznym, co jest przedmiotem studjów czynników rządowych”.

Póhrzędowa „Iskra” stwierdza, że „problem rewizji cen na najważniejsze artykuły przemysłowe nie jest rozważany w kołach rządowych”.

Kto ma rację? Nie wiemy. Wiemy jednak o tem, że ceny w wielu gałęziach produkcji rosną i że z niedawnej wielkiej akcji rządu w kierunku obniżki cen niewiele już zostało.

Niewiele też już zostało i z całego programu min. Kwiatkowskiego. Narada gospodarcza powziela mnóstwo uchwał. Prezes Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, p. Klarnier, publicznie stwierdził, iż uchwały nie zostały zrealizowane. Komisja antyetatystyczna nie ruszyła z miejsca. Z „jednego, jednolitego budżetu” nie zostało nic. Poza właściwym budżetem zrównoważonym — tworzy sam min. Kwiatkowski „wielki fundusz inwestycyjny” i „Fundusz Obrony Narodowej”. Matuszewski twierdzi, iż z rynku kredytowego rząd zmiata 90 proc. wolnych kapitałów.

W ten sposób życie kończy „program gospodarczy” dwu ostatnich rządów. Mówią, że życie kończy i samego autora tego programu, Głośno wymieniają już nazwiska następców. Bez znanady mówią o zabiegach u —, czynnika miarodajnego”.

Tak się kończy każdy plan „sanacji”, wykonywany bez udziału i zaufania społeczeństwa.

# Straszna katastrofa kolejowa

(Dokończenie ze strony 1-ej).

czem szybkość pociągu, który biegł z szybkością 80 km na godzinę, zmniejszył do 50 km. Nagle zahamowanie zmniejszyło niewątpliwie skutki katastrofy, niemniej jednak nagły zakręt na bocznice spowodował wykolejenie brankardu, który ściągnął z szyn parowóz i dalsze wagony.

Na miejsce katastrofy przybyli m. in. wicewojewoda Walicki, dyrektor okręgowy kolei państwowych, inż. Krzyżanowski, naczelny lekarz kolejowy z Poznania, dr. Kolszewski, inspektor wojewódzkiej policji państwowej Sawicki, sędzia grodzki Zawadzki ze Środy. Przeprowadzono śledztwo na miejscu i przesłuchano kierownika pociągu p. Bronisława Lachowicza z Warszawy.

Na miejscu katastrofy gromadzą się tłumy ludności okolicznej.

Z osób poranionych zatrzymano w szpitalu Andrzeja Kreutzera z Kutna, Stefanję Dembińską z Warszawy, Ignacego Sobczaka, Jana Rotberga i Wincentego Góreckiego (stan bardzo ciężki).

W ostatniej chwili stwierdzono, że katastrofie uległo 10 osób, z tych zabity kierownik parowozu Morski. Reszta poranionych, po nalotem opa-

trunków, udać się mogła w dalszą podróż. Dla dyplomatów, wśród których był szwedzki charge d'affaires Gunar August Reuterskiöld z Teheranu, uruchomiono w Poznaniu specjalny pociąg, którym udał się w dalszą podróż do Niemiec.

Wskutek katastrofy ekspres pół-

nocny „Lux” skierowano do Warszawy drogą przez Gniezno, a następnie przez Wrześnię na Strzałkowo-Kutno.

Pociąg nr. 1306, wyjeżdżający z Poznania o godz. 13,15, wyszedł bez żadnego opóźnienia.

Ś. p. Górecki, palacz pociągu, który uległ katastrofie, zmarł wieczorem



Sędzia Zawadzki ze Środy na miejscu katastrofy przesłuchuje kierownika pociągu p. Bronisława Lachowicza z Warszawy.



# Nie nasza rzecz!

Niechaj troszczy się o to Liga Narodów, albo Zgromadzenie Mędrców Sjonu

Łódź, dnia 1 lipca.

„Nie jestem przyjacielem Żydów, jestem za tem, by nie pozwalano zajmować im stanowisk na służbie państwowej, oburzam się na ich rozpanoszenie się w handlu i przemyśle — ale jestem jednocześnie człowiekiem trzeźwym, liczącym się przedewszystkiem z rzeczywistością. Dlatego chociaż Żydów nie lubię, nie zgadzam się także z narodowcami. Ze mną trzeba mówić na serjo i rozsądnie. Pójdę na każdy program antysemitki, ale to musi być program, musi być realny, a nie jakaś fantazja i demagogia. Narodowcy muszą powiedzieć mi, co zrobić z Żydami — a tego właśnie oni nie mówią. To nie sztuka powiedzieć: „Niechaj Żydzi idą sobie precz z Polski!” Trzeba jeszcze powiedzieć, dokąd mają sobie pójść i kto ich przyjmie? Trzy miliony ludzi, to nie drobni. Po ciachu, przez zieloną granicę, nie wtrzymamy takiej porcji żadnemu z naszych sąsiadów. Na okręty ich załadować i wywieźć gdzieś na jakąś pustą wyspę — także nie można, bo pustych wysp niema już na świecie, każda do kogoś należy, a ten ktoś broni dostępu do swojej własności. Ładować ich na samoloty i wywieźć na Saharę lub pustynię arabską, także się nieda. Więc, pytam się, co z nimi zrobić? A endecy walczą i odpowiadają na to pytanie nie mają. Dlatego nie mogę iść z nimi w sprawie żydowskiej. Do tego zagadnienia trzeba się pozytywnie ustosunkować, bo nie wystarczy krzyżeć „Precz z Żydami!” — trzeba jeszcze powiedzieć dokąd, a jak się tego nie wie, to nie wolno przeszkadzać tym, którzy rozwiązania tej kwestji szukają w ramach rzeczywistości, spełniając w ten sposób pracę państwowotwórczą. To, co robią endecy, to jest praca antypaństwowa i wywrotowa. To jest czysta negacja, czyli nihilizm. Z tego nie dobrego wyjść nie może, tylko niepokój w państwie i utrudnienie dla walki z kryzysem. Owszem, musimy starać się znaleźć jakieś miejsce na świecie, gdzie mogliby się Żydzi osiedlać liczniej, niż w Palestynie, musimy porozumieć się w tej sprawie z innymi państwami oraz z Ligą Narodów, ale dopóki nie osiągnie się jakiegoś rezultatu w tych staraniach, musimy tak ułożyć wzajemne stosunki nasze z Żydami, by w kraju był spokój. Tego wymaga od nas interes Państwa i nasza wielka przeszłość, promieniująca tradycjami wolności i tolerancji!”

\*

W ten sposób przemawiają od pewnego czasu mówcy polityczni obozu rządowego na zebraniach dyskusyjnych z chłopami i robotnikami. Jest to już, jak widzimy, pewien postęp od czasu panowania BBWR. Wtedy mówiło się: „Niema żadnej kwestji żydowskiej, wszyscy jesteście obywatelami Państwa Polskiego i mamy jednako prawo do życia w tem państwie”. Teraz mówi się już, że kwestja żydowska istnieje, ale trzeba dopiero rozwiązywać ją i to w porozumieniu z innymi narodami, a dopiero potem można będzie pomyśleć o pozbyciu się Żydów. Czyli innymi słowami: „Czekaj tatka latka, a tymczasem siedź spokojnie!”

Naród polski nie chce jednak i nie będzie siedzieć spokojnie, czekając cierpliwie aż Liga Narodów stanie się instytucją antysemitką i zacznie myśleć o wyrzuceniu Żydów z Polski. Na to moglibyśmy całe wieki czekać.

Nie nasza rzecz, dokąd Żydzi mają sobie z Polski pójść. Sami niech o tem pomyślą.

Nasz obowiązek polega na tem, by im dobitnie i na każdym kroku przypominać, że w Polsce niema dla nich miejsca, że muszą myśleć codziennie o każdej godzinie, iż pobyt ich w tym kraju jest ograniczony, a im prędzej sobie od nas pójda, tem dla nich lepiej, bo niezdrowo jest przeciągać strunę w sprawach tak drażliwych jak stosunek lokatora, siedzącego z łaski w obcym domu, do gospodarza tego domu.

Nieustanna akcja antysemitki, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej jest więc obowiązkiem narodu, jednym z najważniejszych jego obowiązków, a nie jakimś nihilizmem lub robotą antypaństwową. Tak mówić może tylko agent żydowski!

Nie my mamy obowiązek zabiegania w Lidze Narodów, by wynalazła jakiś kraj na szerokim świecie, w któ-

rym mogliby się Żydzi osiedlić — to jest rzecz samych Żydów. Liga jest przedewszystkiem ich instytucją — oni tam są gospodarzami i największe tam mają wpływy. Przecież to kpiny, by nam kazano adwokatować w Lidze w sprawach żydowskich — w tej Lidze, którą Żydzi dla siebie stworzyli. Ligę trzeba zmusić, by zajęła się sprawą żydowską, a uczynić to mogą tylko sami Żydzi. Naszym obowiązkiem jest przypominać im o tem.

Ruch antysemitki jest zjawiskiem światowym. To, co u nas się dzieje, niczem jest w porównaniu z tem, co się dzieje w krajach podległych Anglii, ba w samym Londynie. W prowincjonalnych miastach Anglii ludność jawnie zawiadamiana jest afiszami o pojawieniu się każdego Żyda, który zamierza osiedlić się w miasteczku lub się po ciachu osiedlił. Tam nikt tej czułości nie nazywa „robotą antypaństwową”. W Londynie zdemolowano niedawno tablicę pamiątkową na domu, w którym mieszkał Karol Marx (recte Mordechaj) a na miejscu tablicy umieszczono plakat, uwiadamiający ludzi, kim w rzeczywistości był ten Żyd, że mianowicie był zbrodniarzem przeciw ludzkości. I nikt tam nie ściga spraw-

ców za popełnienie „przestępstwa”.

I nie w Polsce, lecz na Zachodzie sformułowano następujące ostrzeżenie dla Żydów:

„Żydzi mają dzisiaj w rękach największe kapitały i największe wpływy międzynarodowe. Oni faktycznie kierują Ligą Narodów i rządami szeregu najpotężniejszych państw. Opatrzność dała im raz jeszcze możliwość wykorzystania tej swojej nieograniczonej potęgi dla ratowania się przed zagładą, która idzie na nich jak przeczniczenie nieubłagane. Jeśli co rychlej nie znajdą sobie miejsca na ziemi, na którym powinni się osiedlić, związać z ziemią i z narodem koczowniczego i paraszytycznego stać się narodem osiadłym — doczekają się tego, że narody, wśród których dzisiaj żyją, jak te trutnie, stracą pewnego dnia cierpliwość i poddadzą wszystkich Żydów sterylizacji, aby raz na zawsze z tą plagą ludzkości skończyć!”

Jest kilkadziesiąt gazet angielskich, francuskich, holenderskich, szwedzkich, szwajcarskich, belgijskich, które dzień w dzień tę przestrożę dla Żydów drukują na pierwszej stronie.

Ale Żydzi są ślepi i głusi. Widocznie ich przeznaczenie spełnić się musi.

## Afera Parylewiczowej

Przestępstwa były natury lapówkowej

Na temat aresztowania p. Parylewiczowej, żony prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, „sanacyjny” „Kurier Poranny” pisze:

„Opinia publiczna została wstrząśnięta wiadomością o aresztowaniu żony prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, p. Parylewiczowej. W przeddzień tego aresztowania ukazał się komunikat oficjalny o zwolnieniu przez p. min. sprawiedliwości prezesa Parylewicza z pełnienia tego urzędu. Związek pomiędzy obu wydarzeniami stał się widoczny. Co więcej — w drodze pośredniej, a mianowicie przez aresztowanie Parylewiczowej, została wskazana główna postać dramatu.

„Wraz z nią uwięziono jeszcze dwie osoby — stoimy więc wobec przestępstwa zbiorowego, o ile nam wiadomo, natury lapówkowej. Fakt zastosowania surowego środka prewencyjnego świadczy, iż organa śledcze są w posiadaniu poważnych dowodów winy

oskarżonych. Paskudna, wstrętna sprawa.

„Trzeba atoli wyjaśnić, że dotychczas niema podstaw do sformułowania nawet przypuszczeń, by p. Parylewicz wiedział o fatalnym procederze swojej żony, a tem więcej, by skutki tego procederu przenikały do jego działalności urzędowej. Bardzo poważne osobistości krakowskie — odwołując się do swojej pamięci — wypowiadają wrażenie, że już przed wielu laty p. Parylewicz publicznie przestrzegał, że nie bierze odpowiedzialności za finansowe operacje swojej żony. Te okoliczności, ważne dla oceny stanu rzeczy w tej sprawie tak wyjątkowej, oczywiście nie osłabiają słuszności decyzji, powziętej przez p. ministra sprawiedliwości: usunięcia p. Parylewicza z magistratury sądowej”.

Sprawa jest bardzo przykra i stanowi jeden z głównych tematów rozmów w Krakowie od tygodnia.

## Niesłychana czelność Żydów

Zmuszają Polaków-robotników do protestu

Łódź, 1. 7. — We wtorek, zgodnie z zapowiedzią żydowskiej egzekutywy, odbył się w Łodzi, podobnie jak i w całej Polsce, dwugodzinny strajk protestacyjny przeciwko wyrokowi sądowemu w procesie o zajścia w Przytyku. Miało to być demonstracją żydowskiej siły i groźbą, że w razie powtórzenia się niepomysłnych wyroków w przyszłości, „oni” pokażą do czego są „zdolni!”

Ta bezczelność przybłądów z całego świata, którzy wypędzani z Hiszpanji, Niemiec, Rosji, Anglii, Portugalji... znaleźli w Polsce gościnę, a dziś są niezadowoleni z prawomocnego wyroku sądu Rzeczypospolitej i strajkami chcą wyrwać wpływ na niezależność wyrokowania, ta typowa żydowska „huca” nie wymaga komentarzy. Myślni dawno już wiedzieli, czem są w gruncie rzeczy ci „obywatele” i jaki jest ich stosunek do Polski. Może jednak ten strajk protestacyjny, będący groźbą dla niedość pokornych „gojów”, otworzy oczy zaślepionym...

Jednak „huca” nie zna granic. Żydostwu nie wystarczy to, że sami porywają się na polskie prawa, zmuszają prócz tego Polaków do protestowania wraz z nim!

Opisujemy jeden tylko wypadek, jako ilustrację panujących u nas stosunków, choć w większości żydowskich przedsiębiorstw działa się podobnie.

Oto w żydowskiej tkalni Wajca i Jochinowicza przy ul. Południowej 50 w Łodzi, zatrudniającej około 200 robotników w tem tylko około 30 proc. Żydów, we wtorek od rana rozpoczęła się agitacja na rzecz strajku protesta-

cyjnego. Żydzi usilowali zmusić Polaków, aby protestowali przeciwko skazaniu Żydów - morderców! Oczywiście Polacy zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko strajkowi. Wówczas przerwano na pół godziny pracę i zwołano specjalne zebranie, na którym raz jeszcze usilowano nakłonić Polaków do strajku. Mimo „plamięnej” wymowy Żydów, tylko 9 Polaków - robotników głosowało za strajkiem (miedzy nimi i delegat fabryczny, będący członkiem lewicowego związku zawodowego). O godzinie dwunastej nikt po za Żydami pracy nie porzucił i wówczas dyrekcja fabryki poleciła wyłączyć prąd, przemocą zmuszając Polaków do strajku!

Podobnie działało się w innych żydowskich fabrykach, gdzie skutkiem materialnego uzależnienia Polaków od żydowskich kapitałów, przemocą zmuszono robotników do „solidarności” z obrońcami żydowskich morderców! Liczne delegacje interwenjowały w tej sprawie u inspektora pracy, gdzie uszły tylko, że oświadczone im, iż będą mieli prawo domagać się zapłaty za „przepracowane” godziny...

Oto jeszcze jeden jaskrawy dowód, czem są Żydzi w Polsce i jak wyzykują swą przewagę ekonomiczną, gwałcąc sumienie chrześcijan.

ha.

## Nominacja prokuratora

Warszawa (Tel. wł.). Prokurator Zygmunt Kasiński z Łodzi ma być mianowany prokuratorem sądu okręgowego w Warszawie. (w)

## Chleb dla Polaków

Koledze lub sympatykowi S. N. wskażemy lokal przy ul. Piotrkowskiej, nadający się na założenie sklepu.

Wydział Gospodarczy Str. Narodowego Łódź, ul. Piotrkowska 86.

\*

Poszukujemy 40 zdolnych krawców na konfekcję męską i uczniowską od zaraz. Miejsce pracy miasto Łódź. Warunki podług umowy. Reflektanci zamiejskowi zechcą łaskawie dołączyć znaczek na odpowiad. Miejskowi po bliższe wiadomości zgłoszą się do Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego w Łodzi.

## Przebłycki

### Niech żyje wolność

Jak doniosła prasa:

Najmłodszy burmistrz na świecie, 24-letnia Miss Margret Eser w miejscowości Aurora, w Stanie Illinois w Ameryce Północnej, zwolniła przedewszystkiem pięciu uwiezionych przestępców, ponieważ ci złożyli deklarację, że natychmiast pojmą za żony pięć obywateli starszych wiekiem z tej miejscowości!

W zacisznym kątku restauracji pana Walerjana Kepki siedziało onegdaj dwóch panów w średnim wieku, i, racząc się białą kielbasą, rozprawiali o polityce:

— Nie lubię takiego błatowania! Pięska jeich niebieska z takiemi porządkami! Gdzie tu jest wolność, do wielkiej Anieli!

— Nima co gadać, masz pan rację, ale swoim porządkiem nie tak głośno, bo władza usłyszy i będziesz pan miał wolność! Że wolności tej samej nima, jasne, ale co do gadania. Jadaczkie na trzy spusty i ani pary!

— Chromole wolność, skoro jeżeli mam prawo. Insza insość, że i z tem prawem także samo gips czyli lipa! Czasy popsuli się, ot co jest. Pan Dominiak gazet widać nie czytujesz i lekramacji politycznej nie posiadasz do użytku osobistego, czyli gion ciemny jesteś. Za przeproszeniem, ja tera mam głos... Dawniej posadzili gościa do mamra, to wolności nie miał, ale także samo i nijakiej turbacji; prawo miał dane sobie i sprawiedliwość. Bo skoro jeżeli nawalił osobistości forse czyli tam posłał kogo do lali, to jego prawo za krakamy siedzieć i sumienne wyrzuty na twarzy odczuwać, a nie ze starom prukwom na kształt ślubnego małżonka na ludzki śmiech narażać się...

— Faktycznie masz pan rację, ale o co detailicznie rozchodzi się?

— Powiedziałem już, że gazet pan nie czytasz i za ciemnego kmiotka względnie za lebiegę kształkonej publiczności przedstawiasz się. Musisz pan wiedzieć, że tera w Ameryce tych samych gangsterów czyli po naszemu szemranej grandy jest do cholery i trochę. I rady z niemi nijakiej dać sobie nie można, bo każdy jeden własnym fordziakiem zapycha i z karabinu maszynowego władze w pirsze krzyżowa na cały regulator grzeje. A jak którego i chwycy, to też mała pociecha bo tera podobnie strajk tamuj w elektrowni i na elektryczne krzeselko gościa posadzic nie można. Takim porządkiem trzymają grande w mamrze, a sam pan wiesz co to być w mamrze dla naszego brata — jak przyjdzie doliniarz, wyjdzie wykwalifikowany kasiarz, albo i co lepszego. To pomyśl pan sam, co będzie jak posadza takiego, co rabnoł nie portfel, a ślubne dziecko samemu prezydentowi Lemburgowi! Taki, jak na wolne stopie wyjdzie potrafi nawalić dwudziesto piętrowe kamienice i na poczekaniu opylić.

— Faktycznie strach pomyśleć z czego by nasz brat żył, jakby jeich fachowców do Polski ze trzech — czterech przyjechało...

— Widzisz pan! Taklem prawem musowo było wynaleźć jakiś sposób...

— I znaleźli?

— Czemu nie! Dopokąd chłopcy kombinowały, to jem smykałki nie starczało, ale jak zabrali się do tego kobity, w try miga sposób był gotów...

— Nie zalewaj pan...

— Kto zalewa? Fakt nie lekrama! Wydali tera tamój nowe prawo, że o wiele gość wychodzi z mamra przed terminem, musowo ma ślub ze starszym osobom...

— O rrraju!

— Aha! Taka starsza osoba czyli gnat potrafi już w porządku gościa utrzymać, żeby nie wiem jaki cwaniak był! Jak drania do dziewiętej pod pierzyną nima, to z pod ziemi jego wygrzebie i tak oko podfanarzy, że na drugi raz dziesiątemu zakaze do powinności małżeńskiej się spażniać... A sam pan kochany wiesz, jaki interes nasz brat w dzień zrobić może... Takiem prawem i przykaraulić lebiegi nie trza, bo ślubna małżonka to uskuteczni, która starszawa jest i stracone młode lata odbić ma życzenie.

— I jaka siła potem w człowieku do roboty być może?...

— Otóż to, na porządnego obywatela po trzech latach takiej szkoły wyjść musowo...

— Ale co na wolność wyjdzie to wyjdzie...

— Taka tam i wolność... Panie starszy, na czwarte nogi!

m-t



**Lipiec**  
**2**  
**Czwartek**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Czwartek: Nawiedz. N. P. M.  
Piątek: Heliodora b.

**Kalendarz słowiański**  
Czwartek: Ojcomiła  
Piątek: Miłostawa

Słońca: wschód 3,34 zachód 20,18

Długość dnia 16 g. 44 min.

Księżyc: wschód 13,36 zachód 1,13  
Faza: 2 dzień przed pełnią.

**Adres redakcji i administracji w Łodzi**  
telefon redakcji i administracji 173-55  
**Piotrkowska 91**  
Godziny przyjęć dla interesantów  
**od 10-12**

**NOCNE DYŻURY APTEK**  
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicza, Zęzerska 54, Rychter i Loboda, 11 Listopada 86, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Zundelewicz (Zyd), Piotrkowska 25, Cz. Ryteł, Kopernika 26, M. Lipiec (Zyd), Piotrkowska 193, Kłopotowski i S-ka malowani.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.  
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.  
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 206-10.  
Straż: tel. 8.

**TEATRY ŁÓDZKIE**  
Teatr Miejski (ul. Śródmiejska) — „Nieusprawiedliwiona godzina”.  
Teatr Letni (ul. Piotrkowska) — „Szalona Lola”.  
Cyryl Liliputów — Codziennie dwa przedstawienia 4,30 i 8,30.

**KINA ŁÓDZKIE**  
Metro-Adria — „Ułani, ulani chłopcy”  
Mimoza — „Napał na Kongo” i Polles  
Capitol — „Dla ciebie tańczę”.  
Corso — „Oskarżam cię matko” i „Czar-na perła”.  
Palace — „Ję wysokość przacka”.  
Przedwiośnie — „Dziś wieczór u mnie”.  
Mimoza — „Napał na Kongo” i Polles Bergere”.  
Rialto — „Turandot”.  
Oświatowy — „Niedokończona symfonia” i „Zakochany zegarmistrz”.  
Ikar — „Tygrys z Pacyfiku” i „Poszukiwaczki złota”.  
Stylowy — „Zuzu”.

**KOMUNIKATY**  
Z miejskich bibliotek. Wydział Oświaty i Kultury zarządu miejskiego w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że — w związku z urlopami i koniecznością uporządkowania księgozbioru — na przeciąg miesięcy lipca i sierpnia r. b. zostaną zamknięte następujące miejscelne wypożyczalnie książek: miejska wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży, ul. Piotrkowska 223, Rybna 14, Zagajnikowa 54, Staszica 1/3, Miłjonowa 25, Podmiejska 21 i miejska wypożyczalnia książek i czytelnia pism dla dorosłych, ul. Rokicińska 1.

**Zachorowania na choroby zakaźne.** W czasie od dnia 21 do dnia 27 czerwca r. b. zgłoszono do Wydziału Zdrowia Publicznego zarządu miejskiego w Łodzi następujące przypadki zachorowań na choroby zakaźne: dur brzuszny 27 przypadków (w tygodniu poprzednim 18 przypadków), płonica 17 przypadków (11), błonica 7 przypadków (4), odra 24 przypadki (20), róża 5 przypadków (6), krztusiec 17 przypadków (15), gorączka pociągowa 9 przypadków (6), dżetwika karku 1 przypadek (—). Ogółem zanotowano w tygodniu sprawozdawczym 107 przypadków, w tygodniu poprzednim 98 przypadków.

W tymże tygodniu 4 osoby zostały pokasane przez walęsające się psy; osoby te poddane zostały szczepieniom pasteurowskim.

**Zmiana siedziby.** Biura urzędu skarbowego 13-go na powiat łódzki z dotychczasowego lokalu przy ul. Południowej 52 przeniesione zostały do nowego lokalu przy ul. Kilińskiego 49. (k)

**Z ŻYCIA ORGANIZACYJ**  
Kupiectwo chrześcijańskie przeciw przedłużaniu godzin handlu. W lokalu stowarzyszenia chrześcijańskich kupców przy ul. Piotrkowskiej 113 odbyło się ogólne zgromadzenie, na którym między innymi omawiana była kwestia projektu rozporządzenia o czasie handlu, które między innymi zgodnie z życzeniem organizacji kupców żydowskich, miałoby rozszerzyć dotychczasowy czas handlu.

Kupcy chrześcijańscy wypowiedzieli się przeciw rozszerzeniu godzin handlu, nie dając w rezultacie wyższych zysków, albowiem zwiększenie obrotów, a co za tym i dochodów, uzależnione jest nie od okresu handlu, lecz od siły nabywczej ludności, co może nastąpić przez zwiększenie zatrudnienia i ogólną poprawę koniunktury. Z tej też racji kupcy chrześcijańscy wypowiedzieli się przeciw rozszerzeniu godzin handlu.

**Zebrań tramwajarzy.** Na odbytym walnym zgromadzeniu pracowników tramwajowych łódzkich uchwalono domagać się od dyrekcji przywrócenia warunków pracy i płac jakie obowiązywały do lutego 1932 roku, to jest do ostatniego

# Żydzi kładli się pod tramwaje

*Bezczelne demonstracje żydowskie*

Łódź, 2. 6. — Onegdaj w sprawie dwugodzinnego strajku żydowskiego, ogłoszonego na znak protestu przeciwko wyrokowi sądu o zajścia przytyckie, Żydzi nie poprzestali na zamknięciu sklepów i unieruchomieniu fabryk, lecz postanowili również zatrzymać komunikację tramwajową. Widocznie tym razem nie powiodło się w akcji pewnemu odłamowi tramwajarzy z pod czerwonego znaku, jak to było w czasie poprzedniego żydowskiego strajku protestacyjnego, to też postanowiono zastosować przemoc. U wylotu ulic Piotrkowskiej, Pomorskiej i Nowomiejskiej na szynach

tramwajowych położyło się po dwóch „bohaterów” wyznania mojżeszowego i rzeczywiście zdołało na pewien czas unieruchomić nadjeżdżające wozy tramwajowe.

Dopiero po przybyciu policji, która musiała siłą usunąć opornych, zdołano przywrócić normalną komunikację. Charakterystycznym jest to żydowskie nachalstwo. Nie zadowolili się zamknięciem sklepów, a jeszcze usiłowali wprowadzić zamęt w życiu całego miasta. Wobec niepowodzenia całej akcji i smutnego jej zakończenia miejscowa żydowska prasa zachowała o tem zajściu dyskretne milczenie.

# Kalendarzyk wyborczy w Łodzi

*obejmuje dni od 2 sierpnia do 27 września b. r.*

Łódź, 2. 7. — Już został ustalony kalendarzyk wyborczy w Łodzi:

2 sierpnia br. — główna komisja wyborcza ogłosi plakatami: 1) podział miasta na okręgi wyborcze i obwody głosowania, 2) skład głównej, okręgowych i obwodowych komisji wyborczych, 3) lokale i godziny urzędowania głównej i okręgowych komisji wyborczych, 4) termin i miejsce wyłożenia spisów wyborców i wnoszenia reklamacyj, 5) liczba radnych, jaka ma być wybrana w każdym poszczególnym okręgu wyborczym, 6) termin zgłaszania list kandydatów, 7) liczby wyborców, uprawnionych do zgłaszania list kandydatów dla każdego okręgu wyborczego.

7 sierpnia br. — tymczasowy prezydent miasta doręczy: 1) przewodniczącemu głównej komisji wyborczej po jednym egzemplarzu każdego obwodowego spisu wyborców, 2) przewodniczącym okręgowych komisji wyborczych po dwa egzemplarze spisów obwodowych wyborców dla wszystkich obwodów danego okręgu.

9 sierpnia br. — okręgowe komisje wyborcze wyłożą do przejżenia w swych lokalach obwodowych spisy wyborcze dla wszystkich obwodów danego okręgu.

18 sierpnia br. — ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców w lokalach

okręgowych komisji wyborczych.

23 sierpnia br. — ostatni dzień wnoszenia reklamacyj do okręgowych komisji wyborczych przeciwko decyzji o skreśleniu z listy wyborców.

28 sierpnia br. — ostatni dzień wnoszenia reklamacyj do okręgowych komisji wyborczych przeciwko pominięciu w liście wyborców.

3 września br. — ostatni dzień zgłaszania list kandydatów na radnych do głównej komisji wyborczej.

9 września br. — ostatni termin, do którego powinny być usunięte braki i wady w liście kandydatów na radnych, wskazane przez główną komisję wyborczą.

16 września br. — 1) ostatni termin, do którego wyborca ma prawo cofnąć złożony podpis na liście kandydatów na radnych, 2) zatwierdzenie lub unieważnienie przez główną komisję wyborczą list kandydatów na radnych.

19 września br. — główna komisja wyborcza ogłasza plakatami: a) listy kandydatów, uznane za ważne, dla każdego okręgu wyborczego z numerami, które tym listom nadano, b) dzień i czas trwania głosowania, lokale, w których odbędzie się głosowanie, c) pouczenie o sposobie głosowania.

27 września br. — dzień głosowania.

Krwawe zajście zlikwidowała policja, aresztując Chłapińskiego oraz dwie osoby z domowników Włodarczyka. W wyniku bitwy i osoby zostały ranne.

## JFIARY KRZYYSU

**Bezdomni i bezrobotni.** Przy zbiegu ulic Cmentarnej i 11 Listopada targnęła się na swe życie i zażyła nieznaną trucizny 19-letnia Kazimiera Tujecka, bez stałego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia skierował desperatkę do szpitala, stwierdziwszy stan ciężki.

## KRONIKA GOSPODARCZA

**O umowę zbiorową dla pracowników aptekarskich.** Zrzeszenie pracowników aptekarskich w Łodzi podjęło rokowania z aptekarzami o unormowanie warunków pracy i płac pracowników w aptekach. Rokowania te pozostały bez wyniku i obecnie w związku z tem zwołano zostało ogólne zgromadzenie pracowników aptekarskich, na którym ma być podjęta uchwała co do dalszych poczynań w kierunku zawarcia umowy. (k)

## NOTUJEMY

**Z kredytami na roboty kiepsko.** Jak podawaliśmy, delegacja związków robotników sezonowych, oraz tymczasowy prezydent miasta Godlewski interwenjowali w Funduszu Pracy w Warszawie oraz w min. op. społ. o przyznanie dodatkowych kredytów dla Łodzi, celem rozszerzenia robot publicznych i zatrudnienia wszystkich robotników, którzy pracowali w ubiegłym roku. Chodziło również o rozszerzenie tempa robot, by robotnicy mogli pracować przez pełny tydzień, tudzież przez dłuższy okres, tak by mogli osiągnąć prawo do zasiłków w czasie zimy.

Jak nas informują, interwencja nie odniosła skutku. Wprawdzie zapewniono delegatów, iż kredyty będą przydzielane w takich rozmiarach, by roboty prowadzone były w jak najszerszych rozmiarach, ale konkretnie delegacja nie otrzymała żadnych przyrzeczeń, ile i kiedy zostanie przyznany kredyt na ten cel. W związku z tem w szeregach robotników sezonowych panuje mocne niezadowolenie. (k)

## CZY WIECIE, ŻE...

**Echa incydentu w Senacie.** W związku z głośnym incydentem w Senacie, między wicepremierem i ministrem skarbu Kwiatkowskim, a senatorem z Łodzi, Heyman-Jareckim, który jest zarazem przewodniczącym związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem, (wielki przemysł)

obecnie władze skarbowe przeprowadziły w lokalu wspomnianego związku rewizję, badając między innymi, czy Heyman-Jarecki, jako prezes nie pobiera pensji, albowiem tego rodzaju dochodów nie wykazuje do cpoatadowania.

Jak nas informują, podobne gruntowne badania dochodów szeregu wielkich przemysłowców łódzkich jest obecnie ściśle przeprowadzane przez władze skarbowe. (k)

## JUDAICA

**Żydowski monopol.** Stowarzyszenie chrześcijańskich drobnych kupców i przemysłowców w Łodzi (sekcja detalistów w halach targowych przy Piotrkowskiej 307) ostatnio w ostrej formie wystąpiło przeciw szczegółowemu uprzywilejowaniu żydowskiej firmy „Sano”, która posiada wspomniane hale.

Jak to już podawaliśmy, wspomniana firma ma obecnie otrzymać zezwolenie na rozbudowę hal, a mianowicie zniszczenie wszelkich budek i kiosków na placu przed budynkiem hal w kierunku ulicy Wólczajskiej oraz wniesienia drugiej hali żelazo-betonowej, gdzie pomieszczone zostaną nowe kioski i sklepy.

Oddanie wyłączności żydowskiej firmie mocno nadwyręza interesy polskich handlarzy, tembardziej, że z reguły żydowscy kupcy otrzymują pewne ustępstwa w komornem za dzierżawę kiosków, gdy natomiast Polacy placą więcej. Rzecz prosta, że podraża to koszty handlowe i uniemożliwia Polakom skutecznie konkurować z Żydami.

Chrześcijańscy detalisci domagają się ustalenia przez miasto stałego cennika za dzierżawę kiosków, by przeciwdziałać spekulacji żydowskiej firmy, względnie przecięcia przez zarząd miejski wspomnianych hal.

Równocześnie kupiectwo polskie ostro wystąpiło przeciw uprawianiu handlu dewocjonaljami przez Żydów. Różne obrazki, krzyżki, koronki, książeczki do nabożeństwa i t. d. wyrabiane są i sprzedawane w hurcie przez Żydów, którzy konkurują z chrześcijańskimi przedsiębiorcami. Kupiectwo chrześcijańskie postanowiło wystosować apel do swych członków handlujących dewocjonaljami, aby niedokonywało zakupów u Żydów, a ci spośród kupców, którzy nie zastępują się do wzwania będą ujawniani publicznie, by społeczeństwo nie kupowało żydowskich wyrobów.

## KRONIKA SPORTOWA

**Ł. K. S. — Kispesti w Łodzi.** W dniu dzisiejszym ligowy zespół Ł. K. S. spotka się na własnym stadionie sportowym z jedną z najlepszych drużyn piłkarskich Budapesztu Kispesti. Łodzianie wystąpią do tych zawodów w następującym składzie: Andrzejewski, Karasiak, Fligel, Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz, Miller, Wołski, Lewandowski, Sowiak, Król. Jak więc widzimy brak w drużynie czerwonych Welnic, który jest chory i nie może jeszcze występować, a następnie kierownictwo Ł. K. S. ma zamiar po przewie Millera na skrzydle zastąpić Gątkiewiczem. Węgrzy na mecz powyższy wystawiają następujący skład: Vadi, Szemery, Kot, Purzel, Ratkay, Havas, Szekely, Szabo, Neme, Dery i Sztajner. Jak wiemy Węgrzy grali ostatni niedziel w Lwowie, gdzie zwyciężyli reprezentację miasta 2:1, zaś z Pogonią wyszli na remis 1:1.

**Rewja najlepszych lekkoatletek Polski w Łodzi.** W ciągu najbliższej soboty i niedzieli, dnia 4 i 5 lipca odbędą się na stadionie Wimy przy ul. Rokicińskiej mistrzostwa kobiece polskie w lekkiej atletyce. Będzie to rewja najlepszych zawodniczek naszego kraju. Prócz zawodniczek łódzkich z Kwaśniewską i Wajsohną na czele do mistrzostw poszczególnych okręgów zgłosiły zawodniczki następujące: Warszawa — Sadowska, Chrzanowska, Kustynówna, Grigolajtisówna, Mendralówna, Smetkówna, Duninówna, Zmudziska, Dutkówna i Radziwińska, wszystkie z Warszawiarki, Paluskówna, Hutielówna, Sierosiewska z Legii, Sobczakowa i Nowacka z A. Z. S., Wentówna ze Skry i Cejkikowa z A. Z. S. Śląsk — Hofmanówna ze Stadionu Chorzów, Biskupówna z K. P. W. Katowice, Świątkówna i Kieronimówna z S. Katowice. Łwów — Batiukówna, Horszajówna. Pomorze — Stanoszkiewiczówna, Gawrońska, Wiśniewska i Galkowska z Sokola Grudziąd, Romanowska z Bydgoszczy Polonia.

Poza tem spodziewać się należy dalszych zgłoszeń z okręgów Poznań, Kraków, Białystok i in. Główna atrakcją mistrzostw będzie start Kwaśniewskiej i Wajsohn w obich rewelacyjnej formy i ciągłego poprawiania przez nie rekordów Polski.

**Echa meczu Ł. K. S. Ib — Widzew.** W związku z wiadomością o poturbowaniu po meczu Ł. K. S. Ib — Widzew sędziego prowadzącego zawody powyższe p. Kowalewskiego, dowiadujemy się, iż p. Kowalewski został uderzony przez osobnika z widzów już po meczu, jednakże uderzenie to było niezbyt groźne, tak, że nie było potrzeby wzywania pogotowia. Ze swej strony jednak chcielibyśmy dodać, iż incydenty takie zdarzają się coraz częściej nie tylko na boiskach łódzkich, ale i na prowincji. Władze piłkarskie w Łodzi powinny wkroczyć energiczniej w te niezdrowe stosunki panujące na boiskach i raz na zawsze wykorzenić to zło. W przeciwnym bowiem razie będzie potrzeba wzywania do sędziego pogotowia.



Dnia 27 czerwca 1936 r., zmarł członek Towarzystwa naszego, s. p.

# Józef Fabiś

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 30-go czerwca r. o godz. 17.15 z kostnicy Wały Jana III na cmentarzu par. farniej przy ul. Bukowskiej.

Tow. „Piełgrzym“ pod wezw. Matki Boskiej Wypadek 401. w Poznaniu. zg 13839/40

## „HANKA“ Sp. Akc.

Górnośląska Fabryka Czekolady i Cukrów SIEMIANOWICE - ŚLĄSKIE

Wyrabia i dostarcza w dowolnych ilościach znane w całej Polsce wyroby

Czekolady tabliczkowe, Pomadki, Marmeladki Drażetki, Karmelki, Kakao, Marcepany i t. p.

Przedstawicielstwo na woj. Łódzkie: JAN WITCZUK, Łódź, Przędzalniana 19, m. 6 n 12 661

# Erbedont

ELIKSIR · PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW

R. Barcikowski S. A. Poznań ng 12 132/7

## Zakład Wyrobów Skórzano-galanteryjnych J. Jabłoński i I. Moszczyński

Łódź, Główna 11, poleca: Torebki damskie własn. wyrobu, oraz: kufry, walizy, paski bagażowe, plecaki, teki, tornistry, portfele i papierońnice po cenach fabrycznych. n 12 658

## Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI

Łódź, ul. 11 Listopada 5 poleca: wełny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rekawiczki, skarpetki, skład zaopatrzonej w najnowsze modne materiały. OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 OBSŁUGA SOLIDNA.

## Zakład Zduński „CERAMIK“

Łódź, Sienkiewicza 30 tel. 194-19. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie zduństwa wchodzące. Punktualnie i z zwarancja. Pieca i kuchnie orzeczono na składzie. ng 12 524

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

### 1. DCMY - PARCELE

**Gdynia.** Mapkę, plany parcel, projekt iustrowany, wysła bezpłatnie: Towarzystwo Terenowe. Rumia, Zagórze, pod Gdynią. zd 58 537

**Kupię dom** z piekarnią przepisaną dobrem położeniu i okolicy. Agencja Oredownikowa Mosina Rynek 8. nr 14 597

**Dom** czynszowy, nowy, przedmieście Poznańskie, dochód 3 500, 25 000, wpłaty 15 000. — Seida, Poznań, Pocztowa 22 — 9. zd 62 171

**Dom** czynszowy, ogród w Poznaniu, dochód 1 450, cena 10 000. Seida, Poznań, Pocztowa 22, m. 9. zd 62 171

**Dom** czynszowy, nowy, przedmieście Poznańskie, dochód 3 500, 25 000, wpłaty 15 000. — Seida, Poznań, Pocztowa 22 — 9. zd 62 173

**Dom** morga ogrodu 3.000, — dom cztery ubikacje 4.000, — dom trzy-pokojowy 6.000, — Pocztowa 15 m. 2. zd 62 602

**Dom** masywny, czterobokowy, pod dachówką, ogród, przy jeziorze nadający obuwnika, krawca 1800 Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 62 451

**Domy** 8.000, 14.000, 9.500, 5.200, 15.000, do 95.000 ogrodami, parcele każdej ilości Minta, Słoneczna 59. zd 62 450

**Dom** willa, Ławica, Dąbrowskiego, skład, ogród, dochód 1900. Okazja dla reemigranta, emeryta. — Oferty Oredownik, Poznań zd 62 448

**Willi** pięciopokojowa, wpłaty 14.000, — willa dwumieszkańcowa, duży ogrodek 12.000, — willa pięciopokojowa 17.000, — Pocztowa 15 — 2 zd 62 660

**Kamienica** Jarocinie, piętrowa, 20 ubikacyj, kanalizacja, światło, ogród, 16 000, — wpłaty 15 000, — Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 52 926

### 2. PIENIĄDZ

**Poszukuję** pożyczkę 5 000 na i hipotekę gospodarstwa 120 morg, pośrednicy wykluczeni. Oferty Oredownik Poznań zd 60 414

### 3. LETNISKWA I UZDROWISKA

**Miasto Międzychód** nieścisłość letniskowo-wypoczynkowa, plaża, lasy, woda, łódź, żaglówki. Zgłoszenia J. Wejórka, Międzychód. n 14 606

### 4. OŻENKI

**Kawaler** lat 26, posiada 8.000, — gotówki posłubi pannę cośkolwiek z gotówka. Oferty Oredownik, Poznań zd 62 330

**Kawaler** agronom, właściciel większego gospodarstwa blisko Poznania, szuka żony posagiem 20 — 25 000. — Oferty Oredownik, Poznań zd 62 680

**Panna** lat 26, gotówki 8 000, szuka męża urzędnika lub wojskowego. Oferty Oredownik, Poznań zd 62 679

### 7. SPRZEDAŻE

**Z powodu** śmierci właściciela, wieś, 1 600 mieszkańców, sprzedam restaurację, kolonjalkę, drogerję, 14 morg. Oferty Oredownik, Poznań zd 62 682

**Gdynia.** Odstąpię zaraz wytwórnię cukierniczą, zaprowadzoną klientela — ewentualnie sprzedam częściowo. Jak piec przenośny za 1000/1500 i inne. Zgłoszenia „Oredownik“ Gdynia „158“. n 13 491

**Gdynia.** Odstąpię zaraz wytwórnię cukierniczą, zaprowadzoną klientela — ewentualnie sprzedam częściowo. Jak piec przenośny za 1000/1500 i inne. Zgłoszenia „Oredownik“ Gdynia „158“. n 13 491

**Gdynia.** Odstąpię zaraz wytwórnię cukierniczą, zaprowadzoną klientela — ewentualnie sprzedam częściowo. Jak piec przenośny za 1000/1500 i inne. Zgłoszenia „Oredownik“ Gdynia „158“. n 13 491

### OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 3 lipca.

6.30 audycje poranne: — 11.57 sygnał czasu; 12.03 programy lokalne; 13.05 dziennik południowy; 15.30 wiadomości gospodarcze; 15.45 rozmowa z chorymi (ze Lwowa); 16.00 muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.; 16.45 „Początki Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.) w 1914 r.“ — odczyt; 17.00 popularna melodie Piotra Czajkowskiego w wykonaniu Orkiestry Kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa); 19.00 Xenia Grey i Marian Demar w swoich repertuarach; 19.20 recital fortepianowy Loli Straszberganki; 19.50 „Kalejdoskop“; Audycja popularno-ludowa wż. Marii Koszonińskiej — muzyka Piotra Mazurkiewicza w opracowaniu Zofii Frankowskiej i reżyserji Wiktora Budzynieckiego (ze Lwowa); 20.30 „Mości“ — opowiadanie Drogoziera z wojny bolszewickiej; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 pogadanka aktualna; 21.00 koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Marii Jonesówna (fort.); 22.00 wiadomości sportowe; 22.15 muzyka salonowa z kawiarni „Ziemiańskiej“ w wyk. zespołu Feliksa Ptaszynskiego (z Łodzi).

### KRAJOWE

Piątek, 3 lipca.

Warszawa — 12.03 Scoprany koloratury (płty); — 18.00 „Piszeład wydawnictw“ — prof. Mościcki; 18.10 poradanka aktualna; 23.00 muzyka taneczna (płty).  
Toruń — 12.03 koncert solistów (płty); 12.55 recytacja prozy: Fragment z powieści „Chłopi“ (Lato) Wł. Reymonta; 14.30 melodie z operetek (płty); 15.30 wiadomości gospodarcze z Warszawy; 18.00 „Rezerwat cisowy

**OBRĄCZKI ŚLUBNE** i wszelka biżuterja wyrób własny zegary, zegarki i platery poleca

**W. SZYMANSKI** Łódź, Główna 41 Duży wybór. — Ceny niskie. ng 7423

**Resztówka** 180 morg pszennej, cena 30 000, wpłaty 12 000, reszta amortyzacja. Jaskiewicz, Poznań, Alej Marcinkowskiego 27 — 13. zd 61 942

**Kilka** dogodnych warunków, przy wpłacie od 2 500, oraz kilka dziedaw poleci Minta, Konin, Pniewy. zd 61 603

**Trzydzieścisz** morgowe, ziemia pszenno-żytnia zabudowania masywne, kompl. inwentarz 7 000, wpłaty 6 000 Swoboda, Pniewy, Wroniecka 4 zd 61 602

**Prywatne** 17 morg, 5 ubikacyj, masywne, interes, cena 7 500, — Hieronim Oses, Kaźmierz, pow. Szamotuły (znaszczek). zd 62 491

**Dom** masywny, trzypokojowy, ogródkiem nadający dla obuwnika, krawca przy jeziorze Poznania, 1 800, — Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 61 803

**Gospodarstwo** 23 morg, prywatne bez długu, — wymiaru, cena ugodowa, wskazuje Piotr Strzepek, Grzebieńsko, powiat Szamotuły. zd 62 350

**Gospodarstwo** 46 morg, zabudowaniem, inwentarzem, zniwem, 6 500, reszta amortyzacja. Hieronim Oses, — Kaźmierz, pow. Szamotuły (znaszczek). zd 62 492

**15 morg** pszennej, zabudowania murowane, sady, kompletnymi inwentarzami Poznaniu, kościele, lesie — 5 000, — Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 62 452

**Resztówka** 105 morg huraczanej, pałac dwanaściepokojowy, — zabudowanie masywne, stawy rybne, kompl. inwentarz. Minta, Konin, Pniewy. zd 61 604

**21 morga** masyw. zabudowaniem, inwentarzem (mały wymiar) sprzedam 4 200, wpl 1 500 Wojtkowiak, — Grodzisk, Wlkp., Rzeźnicka 20. zd 62 252

**10** morg pszennej, zabudowania masywne, sad, nadające ogrodnictwo przy szosie, Poznania 6 000 Bartkowiak, Dopiewo — Poznań zd 61 804

**17. LOKALE** Zakopane lokal sklepowy w centrum, handlowa dzielnica, ew. pracownie, przystępna cena. Zgłoszenia: Bazar Polski Kościeliska. n 14 603

**18. DZIERŻAWY** Dzierżawa 200 morg, powiat Inowrocław — objęcie 5 000, — Jaskiewicz, Poznań, Aleja Marcinkowskiego 27 m. 13. zd 62 479

**Szukam** składu na kolonjalkę lub roźnicztwo, dużej wsi, celem dzierżawy, niedaleko Poznania. Wskazuje Oredownik, Poznań zd 62 389

**Poszukuję** wyższy urzędnik dzierżawy średniego gospodarstwa, woda, sad, komunikacja Poznań, możliwość kupna Oferty Oredownik, Poznań zd 62 351

**Skład** kolonjalny z repozytorjum w miejscie powiatowem od gospodarza korzystnie do wydzierżawienia. — Oferty Oredownik, Poznań zd 62 603

**23 SZUKA POSADY** Ogłoszenie do 50 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

**a) Ślubna domowa** Sierota starsza dziewczyna, przyjmie posadę przy domowej w samotnych bezdzietnych, gotowanie, zycie. Oferty Oredownik, Poznań zd 60 910

**b) Inni** Piekarz znający cukiernictwo, kartą miesienną szuka posady zaraz lub później. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 61 611

**Gospodarstwo** 46 morg, zabudowaniem, inwentarzem, zniwem, 6 500, reszta amortyzacja. Hieronim Oses, — Kaźmierz, pow. Szamotuły (znaszczek). zd 62 492

**15 morg** pszennej, zabudowania murowane, sady, kompletnymi inwentarzami Poznaniu, kościele, lesie — 5 000, — Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 62 452

**Resztówka** 105 morg huraczanej, pałac dwanaściepokojowy, — zabudowanie masywne, stawy rybne, kompl. inwentarz. Minta, Konin, Pniewy. zd 61 604

**21 morga** masyw. zabudowaniem, inwentarzem (mały wymiar) sprzedam 4 200, wpl 1 500 Wojtkowiak, — Grodzisk, Wlkp., Rzeźnicka 20. zd 62 252

**10** morg pszennej, zabudowania masywne, sad, nadające ogrodnictwo przy szosie, Poznania 6 000 Bartkowiak, Dopiewo — Poznań zd 61 804

**17. LOKALE** Zakopane lokal sklepowy w centrum, handlowa dzielnica, ew. pracownie, przystępna cena. Zgłoszenia: Bazar Polski Kościeliska. n 14 603

**18. DZIERŻAWY** Dzierżawa 200 morg, powiat Inowrocław — objęcie 5 000, — Jaskiewicz, Poznań, Aleja Marcinkowskiego 27 m. 13. zd 62 479

**Szukam** składu na kolonjalkę lub roźnicztwo, dużej wsi, celem dzierżawy, niedaleko Poznania. Wskazuje Oredownik, Poznań zd 62 389

**Poszukuję** wyższy urzędnik dzierżawy średniego gospodarstwa, woda, sad, komunikacja Poznań, możliwość kupna Oferty Oredownik, Poznań zd 62 351

**Skład** kolonjalny z repozytorjum w miejscie powiatowem od gospodarza korzystnie do wydzierżawienia. — Oferty Oredownik, Poznań zd 62 603

**23 SZUKA POSADY** Ogłoszenie do 50 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

**a) Ślubna domowa** Sierota starsza dziewczyna, przyjmie posadę przy domowej w samotnych bezdzietnych, gotowanie, zycie. Oferty Oredownik, Poznań zd 60 910

**b) Inni** Piekarz znający cukiernictwo, kartą miesienną szuka posady zaraz lub później. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 61 611

**Syn** inwalidy wojennego, lat 18 poszukuje miejsca nauki za ogrodnika Zgłoszenia uprasza Związek Inw. Woj. R. P. w Poznaniu, ulica Koźia 8, tel. 29-94. zd 62 446/7

**Elew gospodarczy** poszukuje posady, szkoła rolnicza, półroczna praktyka, dobre polecenie, wymagania skromne. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 62 685

**Piekarz** czeladnik, pracowity uczciwy, znający piec piersiowy — samodzielny szuka pracy. Miejsce obojętne. Oferty Oredownik, Poznań zd 62 553

**Energiczny** zdolny sumienny poszukuje posady, zna dobrze księgowość, gorzelnictwo, dział samochodowy, bardzo dobre świadectwa, referencje Oferty Kurier Poznański zdg 60 675

**27. WOLNE POSADY** Potrzebna zaraz do samodzielnego prowadzenia interesu ekspedjentka z kaucją 100 zł. Zgłoszenia Oredownik, Łódź, „E-10“. n 13 020

**Robotnik inkasent** potrzebny do składnicy węgla za wyopieczaniem 1 000 zł. Zabezpieczenie dobre. Praca stała. — Oferty Grodzisk Pozn., skrytka 28. ng 13 594/5

**Robotnik** gotówka 200 — 300 złotych, stała lekka posada, Poznań, plac Sapińskiego 10b, parter lewo. zd 62 657

**Kierownik** na powiaty do prowadzenia propagandy demokracji przyjmie Pałarnia Kawy „Baltyk“ i Wytwórnia Chemiczna, Nowy Tomyl, ul. Długa 12. n 14 614

**Czeladnik** krawiecki, dobra siła zaraz, konieczność niemiecki, do pomocy w składzie. Bartkowiak, Rogoźno, skład bławatów. zd 62 374

**Bufetowa** z kaucją 300, — potrzebna do restauracji na własny rachunek. Oferty Oredownik, Poznań zd 62 275

**Uczeń** kowalski potrzebny zaraz. Bałmann, Czarnków, Ogrodowa — mistrz kowalski egzaminowany w kuciu koni. n 14 604

**Maszynista** kowal, kawaler, do młocznarstwa potrzebny gotówka 300 zł. — Jackowiak, Poznań, Marszałka Pocha 66/14. zd 62 634

**Czeladnik** slusarsko — kowalski na prace budowlane z dłuższą praktyką potrzebny. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań zd 62 518

Co futro — to Edmund Rychter — co balto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań. Ostrów Wielkop.

## OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

**W niedzielę, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72**

**Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149**  
**Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25**

**W niedzielę, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72**

**Ogłoszenia i reklamy:** Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Od jednolamowego milimetra. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych) a wysokością ogłoszenia, powstaje skutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

**Wzrost i ciekawki:** Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

**W razie wypadków, spowodowanych silą wyższą, przeszkód w składaniu, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa domagania się nie-**



# TAJEMNICA TYTANA

## Powieść o młodości, bohaterstwie i poświęceniu

54) Komisarz policji wskazał mężczyznę ubranego czarno, który mu ciągle asystował, od chwili wejścia do zakładu.

— Czy poznajesz pan tego pana? — spytał.

Maugiron spojrział na wskazaną osobę i odpowiedział:

— Nie panie!... nie poznaję zupełnie...

— Ten pan jest inspektorem policji — rzekł komisarz — znajdował się przy patrolu w chwili, gdy pana wyciągnięto z wody i uważał to sobie za obowiązek, aby pana odwieść do jego mieszkania, przy ulicy Amsterdamskiej...

— Ach tak!... Teraz przypominam sobie doskonale — odpowiedział Maugiron — przepraszam za tę chwilową niedokładność pamięci, wreszcie jest ona do darowania... Noc była ciemna i myśl moja była zbyt silnie, czera innym zajęta...

— Tak... tak... rozumiem to doskonale... ja tylko konstatuję fakt najważniejszy. W pierwszej chwili, która nastąpiła po wyratowaniu powiedział pan w obecności pana inspektora, że znasz swojego mordercę... — Powiedziałem to i to jest prawda...

— Naglony przez pana inspektora do wymienienia nazwiska tego nędznika, odpowiedział pan, że je wymienisz później...

— I to także prawda...

— Sprawiedliwość musi iść swoim trybem i ja przychodzę żądać od pana, abyś bezzwłocznie dotrzymał obietnicy...

Maugiron zbliżył się do Jakóba Lambert i szepnął mu szybko do ucha:

— Przyjmujesz pan moje warunki?... Wszystkie moje warunki?... Odpowiadaj pan prędko!...

— Przyjmuję! — szeptał ex-kapitan, drżąc ze strachu... Ratuj mnie!

— Dwa miliony i Lucyna?...

— Tak...

— Formalnie przyrzeczone?...

— Przysięgam!... Ale ratuj mnie pan...

— Bądź pan spokojny... odpowiadam za wszystko...

Po tym krótkim dialogu młody człowiek wrócił do komisarza.

— Pan chce, panie — odpowiedział — abym oskarżył zbrodniarza?...

— To jest nieodzowne...

Maugiron zdawał się przez chwilę namyślać.

— Nieodzowne!... — powtórzył potem.

— Tak, panie.

— Dlaczego?...

— Bo społeczeństwo nie może być bezbronne wobec takiej zbrodni, a siła powinna zostać przy prawie.

— Takiem nie jest moje zdanie, przynajmniej w tej okoliczności...

— Jaki?

— Pobląkanie przynosi często daleko lepsze rezultaty, niż surowa kara... Człowiek, który tej nocy targnął się na moje życie, mógł być sprowadzony z prawej drogi przez gniew... przez szalony wściekły... Może w tej chwili, kiedy z panem mówię, gorzko oplakuje swój występ... Nie mogę tego wymóc na sobie, aby go oddać surowości mściwego prawa, które będzie bez litości dla niego... chcę być poblążliwym... chcę zapomnieć... przebaczyć... nie wymienię go...

Szmer uwielbienia, powstrzymany natychmiast jednym gestem komisarza policji, podniósł się w szeregach robotników.

— Jesteś pan wspaniałomyślny — odpowiedział urzędnik — i muszę oddać cześć takiej szlachetności pańskich uczuć, ale są one niebezpieczne, bo prawie zawsze bezkarność ośmiela winowajcę do powtórnej zbrodni!...

— Pozwól mi pan spodziewać się, że tym razem nie będzie tak samo... pozwól mi pan wierzyć, że zbrodniarz ten, który o mało mnie życia nie po-

zbawił, sam z własnej woli żałować będzie i pokutować za swą zbrodnię, przypuść pan razem ze mną, że będzie się on sprawował w przyszłości bez zarzutu.

— Niepodobna mi dzielić z panem tej zgubnej iluzji, nie mogę być niejako współnikiem pańskiej szlachetnej słabości. Wreszcie oznajmiam panu, że to na nic się nie przyda, winowajca jest znany.

— Niemożliwe! — zawołał Maugiron.

Jakób Lambert poczuł, że przejmują go dreszcze śmiertelne.

Lucyna drżała na całym ciele.

— Tak — powtórzył Maugiron — to niemożliwe, bo zbrodnia nie miała świadków, a ja nie wymienilem nikogo.

— Panie — wyrzekł komisarz — pan zapomina o prawnym pewniku, albo raczej o bardzo ważnej zasadzie prawnej nigdy niezawodnej, na której musi się opierać sędzia śledczy, jeśli chce odkryć nieznanego przestępcę. Zasadą tą jest: „Szukajcie, komu zbrodnia przynosi korzyść!”

— A więc?...

— A zatem, panie, szukałem i doszedłem bez trudu do zebrania wiązki domniemań, które dla mnie są prawie równoważne z zupełną pewnością.

Maugiron spojrział na mówiącego z głębokim podziwem. Nie domyślał się weale, jakieby mogło być zakończenie rozmowy.

Komisarz policji kończył.

— Istnieje niedaleko stąd człowiek niebezpieczny, dobrze znany ze swej gwałtowności; człowiek, którego ręce już nieraz umazały się krwią, człowiek, skazany dwa razy, raz po raz i którego tajna policja miała długo pod swoim dachem.

Robotnicy usłyszeli te słowa i oczy wszystkich zwróciły się jednomyślnie na Piotra Landry. Podmistrz doznawał żywego wzruszenia od samego początku tej sceny, przy której my zatrzymaliśmy naszych czytelników, ale nie rozumiał jeszcze, że kwestja może jego dotyczyć.

— Wczoraj rano, panie Maugiron — wyrzekł urzędnik — przyszedłeś pan do mnie do biura, oznajmiłeś mi bardzo ważne rzeczy i oskarżyłeś tego oto człowieka, który, opanowany niepojętą nienawiścią, niczem nie dającą się wytłumaczyć ani też usprawiedliwić, dwa razy groził panu publicznie, a nawet zamieniał słowa w czyn, na szczęście pohamowany dzięki pańskiej energii i zimnej krwi, ale potem nastąpiły groźby zemsty, wyrzeczone głośno i wobec licznych świadków.

Komisarz policji przerwał sobie na chwilę, aby odetchnąć.

W umyśle podmistrza dziwne gromadziły się myśli. Wzywał wzrokiem współczucia i pomocy robotników, którzy go otaczali, i głosem głuchym szeptał:

— Co on mówi... Mój Boże!... co on mówi?

Ani jeden wzrok przychylny nie spotkał jego wzroku. Nikt mu nie odpowiedział.

Lucyna Verdier, niema i ledwo na nogach się trzymająca, nie mogła ust otworzyć. Zdawała jej się, że to wszystko jest koszmarnym snem.

— Wczoraj wieczorem — kończył komisarz policji — popadłeś pan w nikczemną zasadzkę. Nędznik pchnął pana do wody, a kradzież, jak mówisz pan sam, nie była powodem zbrodni. Jakież więc był powód?... Nienawiść i zemsta... Otóż jeden tylko człowiek mógł pragnąć zemścić się na panu!

Patrol skonstatował obecność nad portem tego właśnie człowieka, uzbrojonego w fuzję i przechadzającego się mniej więcej na godzinę przed chwilą spełnienia zbrodni.

Człowiekiem tym jest Piotr Landry, Piotr Landry, skazany przez sądy, który raz już dopuścił się zabójstwa i który szukał sposobności wypełnienia drugiego, aby dokonać swej strasznej zemsty! A zatem nie u-

pierał się pan napróżno przy zamiarze ukrycia jego nazwiska, nie osłaniaj go pan daremnie swoim milczeniem, światło się rodzi bez pana i bez pana wychodzi z pośród ciemności! Wszystko wskazuje jasno mordercę i sprawiedliwość nie będzie się wahała w spełnieniu swoich obowiązków, oddając go właściwym sądom.

Podmistrz od kilku sekund wyglądał jak szalony. Rękami szarpał się za piersi, a wargi jego otwierały się dla wymówienia wyrazów, których dosłyszec i zrozumieć nie było możliwe. Naraz przyskoczył przed komisarza, który aż się cofnął przed tem przerażającym zjawiskiem.

— Ja!... — krzyknął głosem zdławionym. — Więć mnie oskarżają! O Boże! Ależ to nie może być!... Powiedz mi pan, że to nieprawda, że ja źle slyszalem! Powiedz mi wreszcie, że jestem szalony, ale nie mówcie, że jestem zbrodniarzem.

— On jest niewinny — wyszeptała Lucyna, której zgroza wróciła siły. — Przysięgam panu, że on jest niewinny!

Jakób Lambert powstrzymał ją gwałtownie, ściskając za rękę tak, że jej palców o mało nie polamał i rzekł do niej po cichu, lecz ze straszną grozą w głosie:

— Młecz!...

Komisarz policji dał znak. Dwaj policjanci, stojący na straży przy bramie zakładu, zbliżyli się prędko i stanęli na prawo i lewo przy Piotrze Landry, który załamywał ręce i powtarzał głucho:

— O! mój Boże... mój Boże... mój Boże!...

— Panie Maugiron — zaczął znów mówić urzędnik — powinienes pan wiedzieć, że pana niebaczna wspaniałość była by tu teraz bezużyteczną... Wobec przygniatającej oczywistości, czy jeszcze będziesz pan zaprzeczał winy tego człowieka? Zastanów się pan, zanim odpowiesz, bo sprawiedliwość, muszę pana uprzedzić, każe panu zdać sprawę z pańskiego milczenia!

Były chłopiec okrętowy Strączek spojrział z koleji na Jakóba Lambert i na podmistrza. Twarz jego wyrażała litość i smutek i wyrzekł cicho:

— Kiedy już pan sam przyszedłeś do tego przekonania moralnego, panie komisarzu, pocóż jeszcze tak bardzo panu idzie o moje zeznanie?

— Potrzebne jest ono do tego, aby moje przekonanie stało się pewnością i aby sprawiedliwość poszła prędzej za głosem prawdy! Nie wahać się pan, panie Maugiron, jest to obowiązek pana... Pańskie sumienie nakazuje panu mówić!

— Bóg mi świadkiem — rzekł Maugiron — wolałbym milczeć. Przykro mi oddawać w ręce sprawiedliwości nie-szczęśliwego, zbłąkanego przez niewytłumaczoną nienawiść, ale jeśli się sprawiedliwość przez usta pańskie odwołuje do mego sumienia, oprzeć się wezwaniu temu nie mogę... i wreszcie, jak pan sam mówisz, nacoby się przydało upierać wobec faktów? Cóż więc robić! Tak więc jest panie, przyznaję... widziałem twarz człowieka, który mnie chciał zamordować nocy dzisiejszej... i sądzę stanowczo, że człowiekiem tym jest Piotr Landry.

Podmistrz padł na kolana.

— Boże wielki! Panie — wykrzyknął głosem błagalnym, podnosząc do nieba złożone dłonie, zwracając je następnie do Maugirona — daruj mi moje winy, jak ja przebaczam kłamstwo temu, który mnie zabija!

Lucyna schwyła za rękę Jakóba Lambert i zbliżywszy usta swoje do jego ucha, szeptała:

— Mój ojciec!... mój ojciec!... czy słyszałeś?

Jej oddech gorący parzył byłego kapitana „Atalanty”...

— Milcz! — odparł stanowczo Jakób Lambert. — Milcz!...

— Mój ojciec — mówiła młoda dziewczyna — ty wiesz dobrze, ty

wiesz, że on jest niewinny i wiesz, kto jest przestępcą! Czy pozwolisz oskarżyć go tak okrutnie!...

— Nieszczęśliwe dziecko, cóż ja mogę zrobić?

— Jeżeli go nie obronisz, zginie nieszczęśliwy!

— On zginie, ale w ten sposób ja zostanę ocalony!

— To galery, powiedziałaś mi! To może nawet śmierć haniebna!

— Galery lub śmierć czekają jego... a jeśli nie jego, to mnie... teraz wybieraj!... jestem twoim ojcem!

— O! ależ to niegodne, to potworne!

— Straszna konieczność mnie zmusza...! Pamiętaj, żeś mi na pamięć twojej matki przysięgał tej nocy wieczne milczenie!

Lucyna jęknęła głucho i Jakób Lambert był zmuszony objąć ją w pól, gdyż chwiała się na nogach i byłaby upadła. Zdawała się tracić przytomność...

— Panie komisarzu — rzekł tywo kapitan — moja córka jest bardzo cierpiącą... zbyt gwałtowne wzruszenia tej smutnej sceny złamały ją... proszę pozwól mi pan na chwilę odejść, aby ją odprowadzić do jej pokoju.

— Idź pan, panie Verdier, idź pan prędko! — odpowiedział urzędnik — spodziewam się, że niedyspozycja panny Verdier będzie tylko chwilową. Bardzoby mi było przykro, gdyby moja konieczna zresztą interwencja miała być przyczyną niedyspozycji panny Verdier.

Jakób Lambert sklonił się i odszedł z Lucyną, ścieżką prowadzącą do głównego gmachu mieszkalnego. Maugiron zbliżył się do niego w chwili, gdy się oddalał i szepnął mu cicho te słowa:

— Wracaj pan za pięć minut, czekam na pana tu... muszę się z panem rozmówić.

— Przyjdę... — odparł również cicho, Jakób Lambert.

Komisarz policji zwrócił się do Maugirona.

— Dziękuję panu za zeznanie. Będzie pan wezwany niezadługo do sądziego śledczego, prowadzącego tę ważną sprawę.

— Sąd znajdzie mnie zawsze gotowym na swe rozkazy... Oddam hold prawdzie — odpowiedział młody człowiek.

Komisarz dał znak agentom, jeden z nich położył rękę na ramieniu Piotra Landry.

Podmistrz klęczał. Podniósł się jakby pod uderzeniem iskry elektrycznej.

— Moi przyjaciele, moi drodzy koledzy — zawołał, postępując ku robotnikom, którzy zdawali się być zagrożeni w bolesnym osłupieniu — widziacie, że nieszczęście mnie ściga!... Dajcie mi siłę do życia... dajcie mi jedyną pociechę którąby była w stanie podtrzymać mnie w mojem nieszczęściu. Powiedzcie mi, wy przynajmniej, że uważacie mnie za niewinnego...

Głucho milczenie było odpowiedzią na te słowa. Milczenie to było dla nieszczęśliwego Piotra Landry strasznym ciosem, zadany w samo serce.

— I oni mnie mają za zbrodniarza — mówił z niewystowioną rozpaczą — usuwają się wszyscy ode mnie! „ona” także, z pewnością patrzy na mnie, jak na rozbójnika! Wszystko skończono!... Nic mi już nie pozostaje, tylko śmierć!

— No, a teraz dalej w drogę!... — zawołał jeden z agentów, wsuwając rękę pod lewe ramię Piotra Landry, drugi policjant wciął go tak samo pod prawe ramię.

Podmistrz był posłuszny; zatrzymał się tylko na jedną chwilę przed Maugironem.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# „Anioł stróż“ w jaskini gry

## W Monte Carlo urzęduje specjalna policja, opiekująca się grającymi

Kasyno gry w Monte Carlo jest właściwie wszystkim dla państwa Monaco. — Kasyno rządzi państwem, utrzymuje je, opłaca księcia, buduje hotele, koleje elektryczne, zakłady użyteczności publicznej, parki, ulice, finansuje całą administrację. Tak tedy i policja pozostaje w służbie kasyna. Liczy ona 280 urzędników tajnych, zwanych „mouchads”. Jest to liczba, jak na małe to państewko, bardzo wielka, ale nie nadmierna, jeżeli się zważy ruch obcych, który mimo kryzysu jest tam wciąż ogromny i specjalne warunki lokalne.

### Służba „moucharda“ rozpoczyna się w salach gry,

gdzie pilnować musi grających. Nie różni się on od reszty publiczności ani ubraniem, ani zachowywaniem się. Chodzi od stołu do stołu, stawia też na równo z innymi, a zna ją tylko krupierzy.

Grający pracują przy pomocy najrozmaitszych tricków, zwłaszcza kobiety. — Gdy kobiety przegrywają, zapominają o wszelkich granicach, ignorują wszelkie przepisy gry i zdolne są do wszystkiego, byleby odzyskać przegraną. Podobnych metod chwytają się nawet gracze z najlepszego towarzystwa. Często bardzo są wypadki, że ktoś deklaruje jako własny żeton obcy, który codopiero wygrał. Krupier załatwia spór w sposób wielkoduszny i wypłaca dwa razy wygraną, gdyż sam ma pewne wątpliwości. Równocześnie jednakże przywołuje „moucharda”, który teraz zaczyna grać przy tym stole, obserwując wskazane sobie osoby. Zwykle krótko potem powstaje nowy spór o wygraną. Przeważnie są to

### kobiety, które w ten sposób chcą się odbić.

Po kilku tego rodzaju sprzeczkach „mouchard” przystępuje do grającej i prosi ją w sposób bardzo uprzejmy do dyrekcji kasyna. Tutaj zdaje relację, a dyżurujący dyrektor odbiera damie kartę wstępu do kasyna. Odtąd nie wolno jej już nigdy wejść do sal kasyna, nazwisko jej znajduje się na czarnej liście.

### Wielką bolączką dyrekcji kasyna są samobójstwa.

Przegrywających łatwo ogarnia rozpacz. Policja kasyna zna wszystkich, którzy grają, wie, ile mniej więcej przegrali i jaki jest ich stan interesów. Gdy przegrywający jest zrozpaczony, nie spuszcza go się z oczu. Stwierdza się, czy jego rachunek hotelowy jest zapłacony. Gdy zastawił już ostatni przedmiot wartościowy w Casa di pieta, czyli w lombardzie, gdy szuka samotności i gdy siądzie na samotnej ławeczce, wodząc beznadziejnym wzrokiem po morzu, wówczas podchodzi do niego jakiś nieznajomy, rozpoczyna z nim rozmowę i wnet wyciąga z niego wszystko, co chce wiedzieć.

### Od tej chwili nieznajomy pilnie desperata

i ani na chwilę nie pozostawia go samego. Razem wracają do kasyna. W kasie gość podpisuje rewers, na który odbiera „mouchard” pieniądze na drogę powrotną swego pupila. Przegrywający nie otrzymuje pieniędzy do rąk, gdyż mógłby je znowu przegrać. „Mouchard” wykupuje bilet kolejowy i towarzyszy wyjeżdżającemu aż do Ventimiglia, stacji pogranicznej francusko-włoskiej. Mouchard wraca do kasyna, zadanie jego jest spełnione. Los gościa poza granicą już nie obchodzi kasyno.

Monaco jest celem podróży licznych defraudantów całego świata. Spodziewają się oni tutaj wygrać sprzeniewierzoną sumę, by ją następnie zwrócić poszkodowanemu. Nie jest znany ani jeden wypadek, w którymby się to powiodło.

### Policja kasyna poznaje defraudantów na pierwszy rzut oka.

Zdradza ich niezwykła nerwowość, są zawsze uśmiechnięci, by nie zwracać na siebie uwagi. Lecz poza tą maską czyha lęk o przyszłość. Mouchard nie może tu wkraczać, gdyż dotąd nie nadszedł jeszcze list gończy. A do Monte Carlo li-

sty gończe nadchodzą zawsze zapóźno. Do najtrudniejszych zadań moucharda należy

### trojenie fałszerzy żetonów.

Nieraz fałszyfikaty są tak doskonałe, że nie można ich prosto odróżnić od oryginałów. Ponieważ w Monaco płaci się żetonami także rachunki w hotelach, restauracjach i sklepach, fałszerze korzystają z tej sposobności, by tam wymienić żetony na banknoty francuskie. W ten sposób fałszerz ulokować może w kilku dniach żetonów na bardzo poważną sumę, a skoro policja wpadnie na trop fałszerstwa, fałszerz już zwił bez śladu.

W policji kasyna przeważają wprawdzie obywatele księstwa Monaco, lecz

### nie brak tam także Włochów, Niemców, Francuzów, Hiszpanów, Austriaków, Rosjan itd.

Warunkiem przyjęcia jest znajomość co najmniej czterech języków. Gdy mouchard wykaże odpowiednie kwalifikacje, przechodzi na stałe do służby policyjnej. Organizacja jej pracuje precyzyjnie i niezmiernie skutecznie i stanowi przedmiot podziwu fachowców. Stosowanie gwałtu jest wykluczone i stanowi powód zwolnienia ze służby. Policja kasyna jest zupełnie nieuzbrojona. W. i P.

## Nawet śmierć nie zniszczyła czaru młodości

### Wieczna młodość pięknej Rosjanki Anny Czernowicz

W biuletynach lekarskich moskiewskiego instytutu anatomicznego wyczytaliśmy ciekawą wiadomość. Oto w Uralsku ekshumowano w celach naukowych zwłoki niejakiej Anny Czernowicz i skonstatowano, ku ogólnemu zdumieniu, że zwłoki te nie uległy mimo dłuższego spoczywania w ziemi żadnemu rozkładowi. Zmarła pozostała po śmierci taką samą zagadką, jaką była za życia.

Łosy Anny Czernowicz do 30 roku życia

toczyły się normalnym torem. Jako 18-letnia dziewczyna wyszła w Uralsku za mąż. Ponieważ niewierny małżonek opuścił ją, poświęciła się wraz z braćmi karierze tancerzki, żyjąc poza tem skromnie w zaciszu swego skromnego mieszkanka. Przypadkowo spotkała się raz z przyjaciółkami, które nie widziały jej kilkanaście lat. Jakież było ich zdziwienie na widok tej samej twarzy, cery i postaci, jaką zapamiętały z przeszłości.

### Ani jednej zmarszczki,

młodzięnce rumieńce, oko żywym błaskiem płonące, postać wiotka i zwinna... Wrócono jej wśród żartów, że tem prędzej dobierze się do niej starość. Omyliły się jednak.

W 38 roku życia wyjechała wraz z braćmi do Niżnego Nowogrodu na jarmark koński. Wygląd jej tak dalece w niczem się nie zmienił, że pewien młodzieniec na zabój się w niej zakochał. W przekonaniu, że Anna nie ma jeszcze 18 lat obiecał poczynić starania o uzyskanie zezwolenia na małżeństwo. Anna nie zdradzała się ze swym wiekiem, konkurenta jednak odpaliła. Gdy sprawa później wyszła na jaw,

### świat lekarski zainteresował się tym niezwykle fenomenem i poddał ją systematycznym badaniom.

Wieczna młodość Anny Czernowicz stała się niebawem głośną w świecie naukowym Wiednia, Berlina i Paryża. W Wiedniu badano właśnie zagadnienia, związane z niewyjaśnioną jeszcze funkcją niektórych gruczołów w organizmie ludzkim. Zaproponowano jej przyjazd do stolicy naddunajskiej, z czego jednak nie skorzystała. Z Paryża przybył do Uralsku znany portrecista Pierre la Fosse, by uwiecznić jej postać na obrazie, jaki zatytułował

### „Życie zaczyna się od czterdziestki“.

Reprodukcje tego obrazu obiegały cały świat.

I znowu minęło kilkanaście lat. Anna miała wyjechać do Warszawy. Ostatnia jej fotografia dołączona do paszportu, o twarzy 18-letniej dziewczyny, obudziła jednak podejrzenie władz i paszportu jej nie wydano. W międzyczasie wyszła za mąż za 22-letniego Rosjanina i

### pojęła uprawiać z zapałem sporty.

Tak w lekkoatletyce jak też i w pływaniu uzyskiwała poważne wyniki, a raz nawet zdobyła w zawodach pływackich rekord szybkości.

Dalsze obserwacje i badania lekarskie ustaliły, że przyczyną tego fenomenalnego wyglądu Anny są istotnie niespotykane w medycynie właściwości gruczołowe. Zmarła ona po trzydniowej chorobie na zapalenie płuc. Wydział medycyny uniwersytetu w Moskwie

### ofiarował zrozpaczonemu mężowi poważną sumę za ciało zmarłej.

Wdowiec ofertę tę stanowczo odrzucił. Z obawy, aby zwłok potajemnie nie zabrano, strzegła ich przez miesiąc cały warta żałobna. Ciało nie grzebano, nie ulegało bowiem ono rozkładowi.

Po kilku miesiącach zapomniano o zmarłej, co pozwoliło na ekshumację zwłok jakiej dokonano w nocy, by nie wywołać awantur i cóż się okazało?

### Nawet śmierć nie potrafiła zdmuchnąć z twarzy nieboszczki czaru młodości i piękna.

Zwłoki przetransportowano do Moskwy, czy jednak nóż sekcyjny rozwiąże zagadkę dziwu przyrody? Zobaczymy.



Niezwykle ćwiczenia straży ogniowej w Nowym Jorku. Nowojorska straż ogniowa ćwiczy wobec tysięcznych widzów na drabinach, wysokości 26 metrów, które ostatnio dostarczone zostały straży do użytku

## 16-letni uczeń gimnazjum odkrył nową gwiazdę

16-letni uczeń gimnazjum w Pradze, Zawisza Bochniczek, odkrył w ub. tygodniu nową gwiazdę. Odkrycia dokonał gołym okiem. Nowa gwiazda należy do szeregu gwiazd zmiennych, które z rozmaitych przyczyn zmieniają swą wielkość. Są czasem zakrywane gwiazdami mniej jasnymi, może nawet niewidzialnymi, lub pulsują t. z. zmieniają objętość, czy temperaturę itp.

Gwiazda odkryta przez młodego Bochniczka znajduje się na pograniczu konstelacji Cephea, Jaszczurki i Łabędzia. Gwiazdę zauważył młody „astronom” 30

minut po północy, kiedy obserwował inne gwiazdy zmienne. Zadanie to przydzieliło mu Czeskie Tow. Astronomiczne, którego jest czynnym członkiem. Mniej więcej równocześnie gwiazda ta była obserwowana przez astronomów niemieckich i polskich.

Zawisza Bochniczek już niemal od dziecka zajmował się gwiazdami, a obecnie, pomimo że liczy dopiero 16 lat, jest członkiem towarzystwa astronomicznego. Sam konstruuje sobie lunety astronomiczne. Pisma czechosłowackie przepowiadają mu sławę astronoma. (Ceps)



Kaplica królowej Astrid pod Küssnacht nad jeziorem — w miejscu, gdzie królowa belgijska uległa katastrofie samochodowej. Przed kaplicą ustawiono krzyż pamiątkowy, u stóp którego złożono wieńce. Kapliczka sama — z wieżyczką — pobudowana została z kamienia granitowego.

## Maraton

W roku 1896 na I. Olimpiadzie Grek Spirydjon Luis wygrał bieg maratoński. Latwo wyobrazić sobie entuzjazm całej Grecji, której świat sportowy zawdzięcza pomysł tej najtrudniejszej konkurencji sportowej. Wszak pierwszy bieg maratoński odbył się w 490 roku przed Chr. Wykonał go Ateńczyk Dianedon, który biegiem odbył 42-kilometrową drogę z pobojowiska maratońskiego do Aten, ażeby zanieść wieść o zwycięstwie. Wpadłszy do Aten, rzucił jeszcze oczekującym z trwożnym sercem starcom i kobietom radozne słowa: „zwyciężyliśmy” i padł trupem z wyczerpania. Zajmujący, bogato ilustrowany oryginalnymi zdjęciami feljeton o tem znajdują Czytelnicy w ostatnim (27) numerze „Ilustracji Polskiej”. W tym samym numerze: „Jedzie ucziwy, pedro, uk”, „Kontrasty” itd.